Nr. [illegible]2. Kraków, czwartek 23 listopada 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Komitet partyi socyalno-demokratycznej we Lwowie

uchwalił urządzić **w czwartek 23 listopada** wieczorem

Spacer demonstracyjny

przed gmachem sejmu krajowego.

Robotnicy lwowscy spełnią swój obowiązek i zjawią się masowo w czwartek wieczorem przed sejmem.

„Sursum corda!“

czyli:

«Miłość» zamiast prawa wyborczego.

Koło polskie w swoim osławionym komunikacie z 15 lutego, skierowanym przeciw rewolucyi w zaborze rosyjskim, nazwało Królestwo Polskie „sąsiednią dzielnicą“. Namiestnik hr. Andrzej Potocki w swej mowie sejmowej z 20 b. m. nazwał Królestwo Polskie „krajem najbardziej do nas zbliżonym“. Polska, Królestwo Polskie, zabór rosyjski — te nazwy nie chcą przejść przez gardło tym „patryotom polskim“. Więc albo „sąsiednia dzielnica“, albo dla odmiany „kraj najbardziej do nas zbliżony“...

Wspomniana mowa hr. Potockiego jest pod pewnym względem znamienna: Jak Witte, który chcąc złagodzić wrażenie swego komunikatu o stanie wojennym w Polsce, wydał drugi komunikat, „konstytucyjny“ — tak i hr. Potocki, chcąc osłabić wrażenie, wywołane mową *à la* Trepow o „strzelaniu do kobiet i dzieci“, o wywoływaniu nienawiści względem „ludzi innych wyznań“, tym razem rozpływał się w — „miłości“. Logika namiestnika była taka: Ponieważ „obecna chwila jest taką, iż wszyscy powiedzieć sobie muszą *sursum corda*“, ponieważ „w kraju najbardziej do nas zbliżonym zaszły takie wstrząśnienia, które nie mogły u nas nie wywołać wzburzenia umysłów“, — przeto „to wzburzenie jest dla nas faktem niepomyślnym“! U nas *sursum corda* jest „faktem niepomyślnym“. A oto druga próbka logiki namiestnikowskiej: W kraju rządzi większość sejmowa, „za uchwały sejmu odpowiada większość“, ale „za usposobienie całego kraju muszą ponosić odpowiedzialność stronnictwa mniejszości sejmowej“. Więc nie ten, który bije, ale ten, który jest bity, odpowiada za to, że ludzie krzyczą z oburzenia na widok gwałtu i bezprawia!

Esencyą mowy namiestnika było kazanie, że krajowi nie jest potrzebna reforma wyborcza, lecz — „miłość“. Tak się hr. Potockiemu zebrało nagle na miłość. Podobnie i poseł dr Piotr Górski, osławiony referent „reformy“ wyborczej, w swej sejmowej mowie budżetowej, poprostu kapał od „miłości“. Nie potrzeba nam ruchu socyalnego, bo jesteśmy okuci w niewolę — wołał — nam potrzeba tylko etyki!

Zgodnie wołali do ludu hr. Potocki, dr Górski i Dawid Abrahamowicz: Nie damy wam praw, ale za to kochajmy się! Zamiast dać ludowi prawo wyborcze, ofiarowywują ludowi pocałunek...

Te amory szlacheckie mogą doprawdy wyprowadzić z równowagi. Rozumiemy, że lud może z zimną krwią stać wobec lasu bagnetów i karabinów — ale nie rozumiemy istoty ludzkiej, któraby mogła zachować zimną krew wobec pocałunku... Dawida Abrahamowicza lub Piotra Górskiego. Wolimy bagnety niż pocałunki tych panów! Nie ośmielajcie się grozić nam pocałunkami! Dość tych gróźb!

Wyszukajcie sobie inny upust dla waszej „miłości“ — lud nie chce waszych umizgów, waszych kazań, waszej „etyki“. waszej „miłości“, lud chce prawa, lud chce równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do sejmu, niesfałszowanego szlachecką „etyką“, ani judaszową „miłością“.

„A tyś zląkł się syn szlachecki!“

Z tym cytatem jako tytułem podaje tygodnik warszawski „Głos“ (z dnia 8 bm.) artykuł, z którego przytaczamy parę wyjątków:

„Nie wyschła jeszcze ślina, którą miotano na zastępy robotników, o wolność walczących, piętnując ich jako sprawców chaosu, wrogów narodu, burzycieli kultury, obcymi pieniądzmi opłacanych niszczycieli bogactwa narodowego — a już ci sami, którzy najzawzięciej pluli, okrzyki wznoszą na cześć tychże samych robotników, hołd składają „poświęceniu“ ich, dzielności i męstwu.

Cóż się stało?

Oto zaświtała zorza zwycięstwa, pierwsze szańce twierdzy złamane, a na szańcach tych wznosi się sztandar i hasło tego właśnie ludu roboczego... Więc kto żyw, spieszy, by bliżej niego stanąć, by go nie poznano i nie wypomniano mu, że tylko co lud ten zohydzał, by choć promień cudzego blasku na swą judaszową głowę zwrócić, a przedewszystkiem, żeby dopilnować swej części łupu — to znaczy najwięcej dla siebie wydrzeć go tym, którzy go własnemi rękami zdobywają.

Więc. Cześć ludowi, cześć robotnikowi, cześć rzemieślnikowi.

Ale jednocześnie podnoszą się coraz donośniej i natarczywiej wołania: przestańcie, dosyć; idźcie do pracy...“

Czemu? Na to — odpowiedź:

...„Oto „zląkł się syn szlachecki“ i głosem z lęku drżącym bełkocze: Ach, silny jesteś, bohaterski jesteś, ale skończ już, dosyć, dosyć!...

Tak. Burżuazya pożąda owoców rewolucyi, ale boi się samej rewolucyi. Boi się naprzód dlatego, że co chwila drży o całość swych „osób i mienia“, boi się, żeby przewrót nie poszedł za daleko. Dotąd, ale nie więcej, to jej skryte marzenie i wieczna obawa. Poza granicą pewną dalsze zwycięstwa, większe zdobycze — to już niebezpieczeństwo dla niej, to groźny początek — jej końca...“

A jednak z najbardziej reakcyjnego obozu w Królestwie nie ważą się padać tak cyniczne słowa, na jakie pozwala sobie stańczykowska prasa — tu u nas!

Oto taki „Czas“ np. (w nrze 265) pisze: „Przyspieszenie wewnętrznej ewolucyi w łonie państwa rosyjskiego **ma dla nas znaczenie doraźne, choroba** zaś (tak „Czas“ zwie — nastrój rewolucyjny), wszczepiona w krew narodu, pozostawia ślad wiekuisty, przechodzi dziedzictwem z pokolenia w pokolenie, staje się **znamieniem całego plemienia...**“

Czy można cyniczniej przyznać się, że dla ochrony interesów kastowych — dla ogrodzenia się przed jakąś odnową, którą sprawi rewolucya, zrezygnowałoby się w dzisiejszej dobie ze zdobyczy politycznych, nazwanych mniej rażąco: „ewolucyą wewnętrzną w łonie państwa rosyjskiego“? Czy można z większym bezwstydem popisywać się plugawem Targowiczan dziedzictwem?

Wytłómaczeniem, dlaczego stańczykowska prasa galicyjska ośmiela się tak pisać, jest lęk obsługiwanej przez nią kliki ,aby wypadki w Królestwie nie oddziałały ożywczo na Galicyę — w drugim zaś rzędzie: gruboskórność galicyjskiej burżuazyi, która taką ohydę w swem łonie toleruje.

Walka o reformę wyborczą.

Kraków. Zgromadzenie czarnych piekarzy odbyło się dn. 18 b. m. O reformie wyborczej i strejku masowym referowali tow. Żuławski i dr Drobner. Uchwalono w dniu 28 b. m. strejk powszechny piekarzy.

We wtorek 21 bm. odbyło się wieczorem w lokalu Związku stow. robotniczych zgromadzenie poufne robotników metalurgicznych przy udziale 200 towarzyszów. Zagaił zgromadzenie tow. Marczyński, przewodniczył tow. Pieczarski. Referował tow. dr. Schorr o walce o reformę wyborczą i strejku powszechnym. Po dyskusyi, w której przemawiało kilku towarzyszów o organizacyi, uchwalono jednogłośnie rezolucyę domagającą się powszechnego, równego, prawa wyborczego, oświadczając, że w dniu 28 b. m. robotnicy metalowi przyłączą się do strejku politycznego i wzywającą wszystkich metalowców krakowskich do przystąpienia do związku zawodowego.

Równocześnie odbyło się zgromadzenie poufne kaflarzy, na którem referował tow. Żuławski. Uchwalono strejkować w dniu 28 b. m.

O godz. 11 w nocy odbyło się zgromadzenie dorożkarzy krakowskich, na którem po przemówieniach tow. Żuławskiego i Pellera uchwalili dorożkarze strejkować w dniu 28 b. m. Ani jedna dorożka w dniu tym nie ukaże się na mieście.

W Półwsiu Zwierzynieckiem odbyło się we wtorek 21 b. m. wieczorem zgromadzenie poufne w sprawie reformy wyborczej i strejku masowego. Na zgromadzenie to przybyło około 300 robotników i robotnic, którzy z zajęciem wysłuchali referatu tow. L. Feldmana i z zapałem przyjęli myśl strejkowania w dniu 28 listopada.

Zgromadzenie w Prądniku Czerwonym. Na poniedziałek 20 b. m. zwołali towarzysze zgromadzenie poufne w Prądniku Czerwonym pod Krakowem. Koło lokalu patrolowała żandarmerya, a gdy tylko się zjawił referent, przybył wójt, Grabczak i oświadczył, że rozwiązuje zgromadzenie. I jak zawsze, kosztowało to wiele próżnego trudu, wytłómaczyć panu naczelnikowi gminy, że nie może rozwiązać tego, czego jeszcze niema. Na zgromadzenie przybyło bardzo wielu ludzi, mężczyzn i kobiet, gospodarzy i robotników, chciano rozpocząć zgromadzenie, ale pan wójt przerywał co chwila zagajenie sakramentalnem: „Panie referant, zgromadzenie jest nielegalne“

TOWARZYSZE! W dniu otwarcia parlamentu 28 listopada 1905 roku STREJK MASOWY!

Precz z przywilejami wyborczymi! Niech żyje równe, tajne, bezpośrednie i powszechne prawo wyborcze!

ANDRZEJ STRUG.

Z ręki przyjaciela.

(Dokończenie).

Ostatnie słowa wydarły mu się z gardła z krzykiem, podobnym do psiego skowytu. Poleciały w ciemną ulicę wymysły i przekleństwa, całe piekło żrącej nienawiści. Rozpowił się z maski cały utajony człowiek, rozszalał się złoczyńca, przyłapany w biały dzień, wijący się pod okiem ludzi-świadków, w bezsilnej wściekłości, kiedy już nie można się wykręcać, nie można łgać. Wybuch ten trwał krótką chwilę — i znów zapadło głuche milczenie, ale Waler już dygotał drobnym zimnym dreszczem. Stukały mu zęby i dziwna niemoc zaciężyła mu w krzyżu, spływała z ramion, podcinała go. Grzęzły mu stopy w troturze, jak w rozrobionej glinie, z wysiłkiem wyciągał nogę za nogą.

Mówił już dalej Trzysiewicz spokojnie, często przystając. Przemawiał do rozumu, uspakajał i przedstawiał: „Śmiać się będziem wszyscy jutro z tego“ — „Pójdziem my jutro razem do starego“ — „I dojdę ja, jak po nitce do tego szelmy, który takie podejrzenie...“, „Mordy mu tylko przy wszystkich nabiję, żeby pamiętał“.

— „Głupota to jest, nic więcej, to też za głupotę bija, a za podłość dopiero śmierć, nie wart dureń takiego honoru“. „Ale jak się to okaże intryga, jak się to okaże podlec, jako mechanik od tego wszystkiego i umyślna złość na mnie, pójdziem na niego, Waler, we dwóch, pójdziem, jak na najgorszego wroga, który jadem zaraża ludzi...“ „Nie przez zemstę, tylko za karę...“

Teraz wziął Walera pod rękę i pieszczotliwie przemówił:

— No, otwórzże gębę, chłopie, nie martw się. Ja to rozumiem. Mnie samemu we łbie się mąci. Bo słyszanaż to rzecz? Tu się albo śmiać, albo ich wszystkich dynamitem... A ja się śmieję. Uspokój się i ty, Walerek. Ale się trzęsie!... Za dobroć tobie dziękuję, za przyjaźń, żeś na moje ubliżenie czuły. I to ci powiem, choćby mnie cały świat sponiewierał (przypuśćmy taką rzecz do niczego niepodobną, ale przypuśćmy!), choćby mnie ogłosili, (uważasz!!!) to ja wiem, że ty jeden wiary nie dasz, bo nikt mnie tak jak ty nie zna, nikomu ja tak serca swego nie otworzyłem, jak przed tobą przez te trzy lata! Ale cię też trzęsie... dajże spokój... nie warto... głupstwo to jest wszystko... Widzisz, jaki ja spokojny! Za twoją przyjaźń, tobiem wdzięczny... Nigdy ja się na tobie nie zawiodłem, Walerek. Towarzysz ty jesteś jak mur!...

Przyciskał się do niego coraz mocniej, gadał coraz serdeczniej. Przypominał mu rozmaite ich rozmowy dawne, jak i co między nimi było. Pamiętał wszystko i Waler i jedno wspomnienie za drugiem przesuwało mu się przed oczami w miarę, jak mówił Trzysiewicz.

Tylko on pamiętał to wszystko tak, jak ono było naprawdę, a słuchając, co mówił Trzysiewicz, widział co krok, co słowo blagę i przypochlebstwo i zdawało się, jakby w tych wypadkach wszędzie on, Waler, był pierwszą osobą, a Trzysiewicz dopiero drugą. Rwało mu to duszę w strzępy i bolało, aż oczy mrużył. Dolegało mu każde słowo, chciał nie słuchać, usiłował myśleć o czem innem, nie można było.

— Przez te plotki dużo się u nas psuje. Puści głupie słowo byle dureń, podsłucha drugi jeszcze głupszy i pójdzie posądzenie po całym świecie. Nie bój się, już na drugi dzień obleci całe miasto, boją się wszyscy, a prócz tego rad każdy skandalowi. Rad każdy jest podłości ludzkiej, tak jest, ty mnie wierz, a jak ci to dziwno, to dlatego, żeś ty inny od wszystkich, ty jeden tylko czuły i wierny...

Znowu... Waler już dłużej nie mógł wytrzymać. Zaczął stękać a wzdychać, żeby choć w jakikolwiek sposób odeprzeć gniotącą go mękę. Więc mocniej przysunął się doń Trzysiewicz i jeszcze słodziej, jeszcze gorzej... Wreszcie umilkł.

— Tak, tak, są na świecie różne rzeczy podłe, są...

Tak szli wciąż przed siebie i dopiero teraz zaczął się Waler pytać siebie, po co tak idą? W tej stronie nie mieszkał z nich żaden, żaden żadnego nie odprowadzał, interesu tu nie mieli, a szli i szli. Strach go tu wziął za gardło i ścisnął. Tej samotnej ulicy się zląkł, tej niewiedomej wędrówki.

— No, a powiedz-że chłopcze, ha-ha-ha...— Trzysiewicz roześmiał się zwykłym swoim dźwięcznym, przyjemnym śmiechem. — A no, powiedz-że, któż tam moją stronę trzymał (prócz ciebie)? Bardzo tameście się kłócili o te tam posądzenia? Oj, musiał urągać Majchert! Nie lubi on plotek, nie. I cóż gadali te sam prokuratory, tak na pysk tylko, czy jak? Ciekawa to rzecz. Ale może przynosili dokumenty takie, że odrazu wiadomo, no, jak dokumenty, to już i ja nie poradzę. I ty a uwierzę. Ha-ha-ha...

— Były dokumenty: dwa listy, jeden był wasz, drugi był do was pisany.

Te słowa powiedział ktoś trzeci. Niewiadomy, niewidzialny człowiek, czy dyabeł. Czuł tylko Waler, że jego własnemi ustami powiedziane były, ale zdumiony był do tego stopnia, że oglądał się, czy za nimi kto nie idzie. Stracił zgoła zupełnie i już nic nie wiedział, tylko zdawał mu się, że zaczęło, że to jest wszystko przykry sen i nic więcej. Czuł, jak pod jego ramieniem trzepie się i dygoce Trzysiewiczowa ręka; zaraz i jemu ramię zaczęło prężyć się i latać w stawie. I myślał sobie: zaraz się obudzę. Czuł, jak wylata z towarzysza świszczący i prędki oddech, czuł, jak jemu tłucze się młotem krew w sercu. I myślał sobie: zaraz się obudzę, już przetrzeć, jak zadzwoni budzik, czas na robotę. Ale że spać mu się chciało bardzo, więc pomyślał sobie: jeszcze wcześnie, może będzie jaka czwarta, może piąta...

Nagle drgnął i ocknął się zupełnie. Znowu. Idą ciemną ulicą. Stukają buty po asfalcie. Idą pod rękę. Idą w nogę, jak żołnierze: raz dwa, raz dwa. Ze wstrętem odwraca

i coś ze cztery razy je rozwiązywał, chociaż się jeszcze [illegible]konstytuowało. Uciechy było co niemiara. Wójt opierał się na tem, że zaproszenia na zgromadzenie i listę zaproszonych spisano na miejscu, groził swoją blachą, przyrzekał gdzieindziej rozprawić się z towarzyszami i wciąż konferował z żandarmeryą; nasi towarzysze przenieśli jednak zgromadzenie do sąsiedniej izby, tem więcej, że i tak w izbie propinacyjnej było już ciasno, a tem samem okazało się, że zaproszenia nie były już wydane na miejscu, lecz przedtem i gdzieindziej, jak chciał pan wójt. Zbity z tropu, sam wójt wreszcie przyjął zaproszenie i przysłuchiwał się wywodom tow. Ch. i dra Drobnera, którzy mówili o powszechnem prawie głosowania i o mającym się odbyć dn. 28 b. m. strejku masowym. Zgromadzenie któremu przewodniczył tow. Ludwik Spisak, było nadzwyczaj ożywione i z zapałem uchwaliło strejkować i demonstrować w dzień otwarcia parlamentu, za powszechnem i równem prawem wyborczem.

Jarosław. Zgromadzenie ludowe w sprawie powszechnego prawa głosowania odbyło się tu w niedzielę 19 b. m. przy nadzwyczajnym natłoku ludzi. Sala ratuszowa, korytarz i schody, były szczelnie obsadzone, w sali panował taki ścisk, że jedna osoba zemdlała.

Po zagajeniu przez tow. Seelieba i wyborze na przewodniczącego tow. Hudzińskiego referował tow. Meleń. Następnie przemówił jeszcze krótko tow. Seelieb zapowiadając, że nie jest to koniec walki, i że może trzeba będzie chwycić się powszechnego bezrobocia, by wreszcie otworzyć oczy ślepcom i przekonać ich o naszej sile. Oświadczenie to przyjęli zgromadzeni z ogromnym entuzyazmem.

Po zgromadzeniu ruszył pochód z 4.000 robotników pod starostwo, gdzie deputaci wręczyli staroście protest przeciw wypadkom w Wiedniu i Pradze, a następnie wrócił do rynku, gdzie zakończył się przemówieniem tow. Seelieba. Wspomnieć tu musimy o jednym fakcie, który świadczy o tem, jakich środków chwytają się nasi przeciwnicy, by nas zohydzić.

Na żądanie komitetu porządkowego obiecał starosta, że ani wojsko, ani żandarmerya nie pokaże się na ulicach miasta w czasie demonstracyi. Tak też było i dlatego odbył się pochód spokojnie, bez żadnych zajść. Lecz policya jarosławska nie mogła przeboleć tego, że bez niej się obeszło i oto po zakończeniu pochodu, kiedy ludzie poczęli już rozchodzić się do domów, wypuścili policyanci z pomiędzy siebie namówionego pijaka, który, dostawszy się w środek tłumu, zaczął wyprawiać awantury, przemawiać i t. d. Naturalnie poważni robotnicy nie zwracali na niego uwagi i rozchodzili się, ale młodzi, a szczególnie ulicznicy zgrupowali się około niego, wskutek czego powstał hałas nie do opisania, policya zaś miała sposobność popisywać się robieniem porządku.

Z Podkarpacia. Mimo głosów puszczyków i „zbawców ojczyzny“ w rodzaju Plutyńskich z obozu „narodowych demokratów“, usiłujących od ciągnąć proletaryat Podkarpacia od partyi socyalno-demokratycznej, w szczególności w obecnej dobie, od walki o reformę wyborczą — robotnicy naftowi, woskowi, metalowcy i wogóle cała ta pracująca na Podkarpaciu masa robocza bierze czynny udział w walce o prawo wyborcze i to udział gorący, żywy. W ostatnich dwóch tygodniach odbyto szereg zgromadzeń, na których omawiano rewolucyę w państwie białego cara i walkę za zdobyciem powszechnego prawa wyborczego do parlamentu i sejmu.

Między innemi w ubiegły czwartek odbyło się bardzo liczne zgromadzenie w Drohobyczu, na którem przeważną część uczestników stanowili robotnicy z rafineryi „The Anglo Gal.“ nie brak było i robotników z rozmaitych zawodów z innych fabryk, większych i mniejszych warsztatów drohobyckich i okolicy.

O reformie wyborczej przemawiali tow. S. i W. Uchwalono rezolucyę za powszechnem prawem wyborczem, oraz wyrażono cześć bojownikom o wolność z za kordonu.

Po otrzymanej lekcyi od naszych towarzyszów na „sprawozdaniu“ posła Roszkowskiego, o czem pisaliśmy, nareszcie burmistrz drohobycki Niewiadomski zdecydował się na udzielenie sali miejskiej na zgromadzenia ludowe.

Zwołano dwa. Jedno dla robotników żydowskich na sobotę 18 bm. o godz. 3 popołudniu, drugie na niedzielę 19 bm. w południe. O zgromadzeniu sobotniem już pisaliśmy.

Niedzielne zgromadzenie również było olbrzymie. Pod względem liczby uczestników takiego zgromadzenia dotychczas w Drohobyczu nie było. 10 tysięcy odezw rozrzucono na całem Podkarpaciu, oraz rozlepiono manifest partyjny. Na zgromadzenie przybyli robotnicy z Urycza, Schodnicy, Maraźnicy, w ogromnej liczbie z Borysławia, Tustanowic i Wolanki, robotnicy Drohobyccy i wielu mieszczan oraz włościan z okolicy.

Ogromna miejska sala gimnastyczna nie mogła pomieścić około 10-tysięcznej rzeszy. Wielu musiało stać na dworze.

Zgromadzenie zagaił pięknem przemówieniem tow. Wiesenberg. Przewodniczącymi zgromadzenia wybrano tow. Górskiego z Borysławia i Hrapkiewicza z Drohobycza.

O reformie wyborczej referował tow. S., którego mowę co chwila przerywano oklaskami.

Pełne zapału było przemówienie tow. Wohlfelda, który imieniem robotników naftowych Borysławia i okolicy oświadczył, iż w dniu otwarcia parlamentu, w dniu 28 listopada całe Podkarpacie przez 24 godzin wstrzyma się od pracy i ani jednego robotnika nie braknie w szeregach walczącego proletaryatu. Ten ustęp przemówienia wywołał długo niemilknące oklaski. Gdy się uciszyło, postawił tow. S. rezolucyę za reformą wyborczą oraz oświadczenie, iż 28 listopada wszyscy wstrzymają się od pracy, co zebrani jednogłośnie przy salwach oklasków uchwalili.

Po zgromadzieniu 10 tysięczna rzesza ruszyła ze sztandarami i śpiewem przez miasto, a przeszedłszy główne ulice i rynek, po przemówieniu jednego z towarzyszów przed lokalem stowarzyszenia wszyscy pomału się rozeszli.

Kilkunastu żandarmów desygnowanych do „utrzymania porządku i ładu“ przez starostę, towarzyszyło zdala pochodowi i nawet nie próbowało „utrzymać porządku“, jakkolwiek zezwolenia na pochód nie było.

Kołomyja. Odbyły się tu w niedzielę 19 b. m. następujące zgromadzenia ludowe: O godz. $2^1/_2$ po południu w pawilonie parku miejskiego zgromadzenie kolejarzy. Przewodniczył tow. Karmański i Olearczyk. Referowali: tow. Józef Oster, dr Cyryl Trylowski i Bojkiewicz. Porządek dzienny: 1. Stanowisko kolejarzy galicyjskich wobec obstrukcyi kolejarzy zachodu. 2. Powszechne, bezpośrednie, tajne i równe prawo głosowania. Oba punkty połączono. Zgromadzenie to było wprost wspaniałe. Obecnych 1500 osob, kolejarze z Kołomyi i sztrek pobliskich w komplecie. Nadto ogromna ilość robotników innych kategoryj. Zgromadzenie kolejarzy trwało do godz. piątej, a po świetnych i wyczerpujących referatach uchwalono następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni kolejarze w dniu 19 listopada 1905 w Kołomyi uchwalają prowadzić energiczną walkę o zdobycie powszechnego prawa głosowania i użyją wszystkich środków legalnych, by prawo to zdobyć. Zgromadzeni solidaryzują się z akcyą kolejarzy na kolejach zachodnich i na wezwanie gotowi są w każdej chwili wykonać uchwałę ostatniego kongresu socyalno-demokratycznego w sprawie strejku masowego“.

Zapał towarzyszów i ogółu uczestników tego zgromadzenia, między którymi było stosunkowo mnogo z inteligencyi, był wielki, a kiedy tow. Oster zapowiedział na wtorek 28 listopada 1905 ogólne bezrobocie i pochód demonstracyjny do starosty i burmistrza, oklaski milknąć nie chciały. Zgromadzenie nad wyraz, doskonale udałe.

O godz. $3^1/_2$ po południu odbyło się zgromadzenie ludowe na przedmieściu (kolonii niemieckiej) Baginsberg. Tam referował również tow. Józef Oster, który po referacie w pawilonie wypowiedzianym — tam fiakrem pospieszył. Tu zebrał się żywioł rolniczo gospodarski, Niemcy poważni i starsi, którzy uchodzą przynajmniej za żywioł nadzwyczaj konserwatywny. Pewne czynniki, którym na tem zależy, czyniły też starania, aby socyalistom niebardzo serdeczne zgotować przyjęcie, by raz na zawsze odeszła im chętka agitacyi pozamiejskiej. Ale te czynniki zostały przebiegiem zgromadzenia gruntownie wyleczone z swoich zabobonów. Przekonali się obecni komisarze, że socyaliści przebojem zyskują sympatyę nietylko ludności przemysłowo roboczej, ale i rolniczej. Warto było widzieć tych starych gazdów-szwabów, z jakiem namaszczeniem słuchali wywodów referenta. — Uchwalono w demonstracyi 28-go listopada wziąć jak najliczniejszy udział i wzniesiono okrzyki na cześć powszechnego, równego, bezpośredniogo i tajnego prawa głosowania.

O godz. 6 wieczorem odbyło się zgromadzenie ludowe na przedmieściu Wincentówka, tam referował tow. Olearczyk i Herer. Przewodniczył tow. Mykietiuk i Karmański.

Na wszystkich trzech zgromadzeniach panował nastrój uroczysty, poważny i rewolucyjny. Wszędzie mówiono na temat powszechnego prawa głosowania i wszędzie zapał nie do opisania. Miasto nasze było tej niedzieli pod hasłem: walki o powszechne prawo głosowania.

Władza polityczna skonsygnowała pogotowie wojskowe, załoga otrzymała ostre naboje, chmara żandarmeryi z okolicy w mieście zebrana. Po mieście krążą potworne wieści (?), nie wiedzieć przez kogo rozsiewane.

Brody. W niedzielę dnia 19 bm. odbyło się w sali rady miejskiej zgromadzenie ludowe, zwołane przez komitet miejscowy. Zgromadzenie było imponujące. W olbrzymiej tej sali zgromadziło się około 1000 osób. Prócz robotników przybyła również wielka ilość chłopów z okolicznych wsi i inteligencya. Sala była natłoczona.

Zagaił zgromadzenie tow. Heindl przemową, w której przedstawił cel zgromadzenia i skonstatował, że tak olbrzymiej ilości ludzi na zgromadzeniu Brody jeszcze nie widziały. Do prezydyum wybrano tow. Heindla, Pachulskiego i Steinera.

Do pierwszego punktu porządku dziennego: „Rewolucya w Rosyi i powszechne prawo wyborcze“ przemawiał tow. Szalit ze Lwowa. Przeszedłszy po kolei objawy rewolucyi rosyjskiej, wykazał referent, że pogromy żydowskie, przedsięwzięte przez rząd carski, jak i stan wojenny, ogłoszony w Królestwie Polskiem, są tylko ostatniemi drgnieniami konającej reakcyi, ostatniemi próbami zgniecenia rewolucyi. Jak wypadki rosyjskie przekonują nas, że li tylko strejk i rozruchy uliczne mogą wywalczyć prawa obywatelskie, tak i w Austryi wspaniałe demonstracye robotnicze dają dowód, że głos ulicy słychać dobrze w Burgu wiedeńskim, bo tym manifestacyom zawdzięczamy zapowiedziany przez rząd projekt reformy wyborczej. Zostaje tylko jedyny sejm galicyjski, który swojem prowokującem lekceważeniem żądań miliona ludu, zmusza poprostu lud robotniczy do coraz ostrzejszych środków walki. Wezwawszy do solidarności i do urządzenia w dniu otwarcia parlamentu strejku generalnego, zakończył referent swe przemówienie. Następnie przemawiał w żargonie tow. Bardach. Uchwalono również rezolucyę, wniesioną w piątek przez posła Daszyńskiego we Lwowie, oraz wyrażono pogardę posłom z Brodów: ks. Sapiesze, drowi Bykowi i drowi Kolischerowi, za ich stanowisko w sprawie powszechnego prawa wyborczego.

Po zgromadzeniu odbyła się demonstracya. Przed Stowarzyszeniem robotniczem podniesiono czerwony sztandar, a tow. Bardach przemówił do robotników. Po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru“ i okrzykach na cześć rewolucyi i powszechnego prawa wyborczego, rozeszli się zgromadzeni do domów.

Po przemówieniu tow. Bardacha żandarmi zaczęli kolbami roztrącać ludzi, ale natychmiast uspokoili się i usprawiedliwiali, że „komisarz tak kazał“. Wojsko było w pogotowiu.

Kolejarze galicyjscy wobec walki o reformę wyborczą. W ostatnich dniach odbyły się zgromadzenia kolejarzy we Lwowie, Krakowie, Stanisławowie, Oświęcimiu, Suchej, Przemyślu, Jarosławiu, Czerniowcach, Nowym Sączu, Jaśle i w Czortkowie. Na wszystkich zgromadzeniach uchwalono jednogłośnie w dniu 28 go listopada wstrzymać się od pracy i razem z robotnikami innych zawodów demonstrować za reformą wyborczą. W Stanisławowie odbyło się nadto zgromadzenie urzędników, na którem uchwalono wszystkimi głosami przeciw jednemu (Blautowi) przystąpić do organizacyi kolejarzy i wstrzymać się w dniu 28 b. m. od pracy.

Z Rzeszowa piszą nam: Dnia 20 b. m. odbyło się o godz. $7^1/_2$ wieczór w sali restauracyjnej Zwergla zgromadzenie kolejarzy, które co do ilości obecnych przewyższyło wszelkie dotychczas odbywane zgromadzenia kolejarskie. O powszechnem i równem prawie wyborczem referował tow. dr Pelzling. W wyczerpującym referacie przedstawił mówca zebranym historyę walki o powszechne prawo wyborcze i samą istotę postulatu tegoż prawa. Wskazawszy na zakończoną obecnie a zwycięską walkę kolejarzy Czech i Austryi, wezwał zebranych do wzięcia udziału w rozgrywającej się obecnie walce o równe prawo wyborcze.

Postawioną przez referenta rezolucyę, że kolejarze żądają zaprowadzenia powszechnego i równego prawa wyborczego, oraz oświadczają, że każdej chwili na wezwanie organizacyi staną do strejku generalnego — przyjęło zgromadzenie oklaskami, wśród wielkiego zapału jednogłośnie.

Górnicy a strejk powszechny. Dnia 12 bm. odbyła się w Boguminie konferencya ostrawsko-karwińskiego rewiru Unii górników w Austryi. Po referacie tow. Regera uchwalono następującą rezolucyę:

„Zebranie mężów zaufania organizacyi górników śląsko-morawskich przyłącza się w zupełności do uchwał ogólnego kongresu robotniczej partyi socyalno-demokratycznej w Austryi w sprawie walki za powszechnem prawem wyborczem i urządzenia ewentualnego strejku masowego. Ze względu na warunki panujące w naszym rewirze nie możemy przyłączyć się do jednodniowego demonstracyjnego bezrobocia w dniu otwarcia parlamentu, natomiast oświadczamy zupełną gotowość, na znak dany ze strony partyi, rozpocząć natychmiast strejk powszechny, celem zdobycia powszechnego, równego prawa wyborczego“.

Organizacye zawodowe w walce o reformę wyborczą. W niedzielę 19 b. m. odbyło się w Wiedniu 25 zgromadzeń organizacyj zawodowych, celem naradzenia się nad środkami manifestacyi w dniu otwarcia parlamentu. Wynikiem tych zgromadzeń była jednomyślna uchwała, żeby w dniu 28 b. m. przerwać robotę i wziąć udział w demonstracyi. Zgromadzenia giserów, szewców, robotników budowlanych, krawców, tokarzy, woźniców, robotników transportowych, drzewnych, kapeluszników, malarzy i t. d. przyjęły równobrzmiącą rezolucyę, że na wypadek nie uwzględnienia żądań robotników, ci przystąpią do strejku masowego. Zecerzy gazetowi wiedeńscy składać będą tylko po południu nadzwyczajne wydania dzienników ze sprawozdaniem przebiegu demonstracyi.

Bukowina a Galicya. Gdy deputacya robotników z całej Galicyi wręczała marszałkowi Badeniemu petycyę o powszechne prawo głosowania, otrzymała odpowiedź, że „nie może przesądzać, jakie stanowisko sejm zajmie w tej sprawie, że chętnie powitałby posłów robotniczych w sejmie“ i jeszcze kilka ogólników. Takie stanowisko zajął polski hr. Badeni, marszałek „polskiego“ sejmu.

Przed kilku dniami była deputacya robotników bukowińskich u marszałka tamtejszego sejmu, Jerzego bar. Wasilki. Ten nie zasłaniał się frazesami, lecz dał jasną odpowiedź, że „jest pierwszym, który chętnie zrzeka się swoich przywilejów, aby szerokie masy dostały należne im prawa“.

Ta różnica w pojmowaniu sprawy jest tak jasną, że komentarzy nie potrzebuje.

Przegląd społeczny.

Strejk górników w Jaworznie. We czwartek 16 bm. jak już donosiliśmy — wybuchł strejk robotników węglowych na szybie Fryderyk Albrecht należącym do Guttmanów. Robotnicy postawili żądania podwyższenia zapłaty — a raczej dotrzymania umowy z roku 1900. Po ostatnim strejku w r. 1900 — gwarectwo jaworznickie podpisało kontrakt z robotnikami, mocą którego zobowiązało się wypłacać 7 kor. za 1 metr i 2·50 kor. na tzw. pańską szychtę. W rok jednak już po podpisaniu umowy zaczęto systematycznie redukować płacę, tak że obecnie górnik za 1 metr pobiera 5·80 do 6·20 kor., za pańską szychtę 1·90 kor. Płaca wozaków i szleperów jest naturalnie znacznie niższą, dochodzi bowiem do 1 kor. dziennie. Gwarectwu jednak nie wystarczyło nawet tak znaczne obniżenie płacy — zaprowadziło ono jeszcze znaczną redukcyę w ludziach — w miejscach gdzie dawniej pracowało 4 ludzi obecnie pracuje 3, gdzie pracowało 3 — tam obecnie pracuje 2 ludzi. Tego rodzaju oszczędności narażają przedewszystkiem górników na ogromne niebezpieczeństwo — a nadto wymagają od nich nadmiernego wytężenia w pracy.

Nic więc dziwnego, że w takich stosunkach górnicy chwycili się ostatecznej broni: strejku. W sobotę rozciągnął się strejk i na drugi szyb Guttmanów — Rudolf.

Delegaci robotników przedstawili żądanie strejkujących gwarectwu — to jednak odrzuciło wszystkie punkty co do podwyższenia płacy górników, obiecując podwyższyć robotnikom pracującym na szychtę **6 hal.**! dziennie. Naturalnie robotnicy na podobne drwiny z ich żądań odpowiedzieli dalszym strejkiem.

W sobotę przyjechał do Jaworzna tow. Żuławski. Po dłuższej konferencyi z komi-

---

oczy Waler od domów, od ulicy, ze wstrętem musiał patrzeć w pustkę: oto między dwiema kamienicami przerwa, tu bliżej to skład węgla, a tam domek parterowy. Znajomy domek, tu jest knajpka, gdzie przychodzą na obiady od Bormana, od braci Hantke... Czyżby tu, przed tą knajpą? Nie. Z daleka bieleją się na parkanie ogłoszenia, zbliżają się, już są, czyżby tutaj? Nie... Minęli plakaty...

Ze wstrętem patrzył Waler na pustą ulicę, co chwila się bał i zimnym potem oblewał. Bo gdzieś wśród nocy i pustki, gdzieś już blisko może, już bardzo blisko czai się i czeka jakiś punkt, jakieś straszne niewiadome miejsce. Już idzie ku nim, już się zbliża... Gdzie?... Gdzie?...

Czuje, jak kurczy się w nim i zbiera siła potężna, niebywała. Stwardniałem na krzemień ramieniem przyciska czyjąś rękę. Mocuje się i pręży rękę, wywinąć się chce i wysunąć — uspokoiła się i tylko błaga, tylko żebrze, skomli, zwiotczała cała i wisi mu u ramienia.

Jeszcze próbuje — nieśmiało, potrochu. Udaje, chce przeczekać, chce oszukać, poruszy się żywiej i znów uspokaja się, omdlewa...

Idą pod rękę, idą równo noga w nogę, żołnierskim, szybkim chodem. Głucho odzywa się chodnik — milczy ulica.

Jakiś płot, czy zagroda — furtka. Poruszy się znów pod pachą ręka, przedstawia, tłómaczy: puść — powiada — przecie furtka, nie przejdziemy razem. Nie, trzyma ramię, jak w kleszczach. Wsuwa się Waler bokiem we furtkę, nie puszcza, kurcz chwycił za ramię.

Ruszają dalej.

— Hola, tam do dyabła, ślepe, czy co? Nie wolno!

Głos to z daleka, nieznajomy, gniewny.

Puściło ramię — usłuchało głosu.

Patrzy Waler: daleko, po drugiej stronie, stoi jakichś dwóch z latarkami, a w poprzek idą szyny, rząd za rzędem. Tuż zbliża się i nadlatuje zdyszany, śpieszący się dech.

Spojrzał Waler bezrozumnemi oczami, jakby z pytaniem, jakby błagając o wytłómaczenie piekielnej zagadki. Widzi — stoi tuż o dwa kroki jakiś obcy. Stoi „on“, ale z cudzą twarzą, z obcą, nienawistną, potępioną. Spojrzał jeszcze raz — obcy cofa się, tyłem idzie, coś pokazuje, wyciąga rękę, rewolwer.

Na ten moment ogarnął wszystko zdyszany, potężny, tuż nadlatujący oddech i blask rzucił się po ziemi i leci, rośnie, jakby się słońce urwało i potoczyło po ziemi. Co za huk...

I w jednem mgnieniu oka nienawistna, obca twarz zbliżyła się doń tuż, tuż o jeden cal, potworna, biała, zalatały oczy obmierzłe, wyskoczyć chcą z twarzy... Chrusnęła grzdyka w potężnej garści. Żelazny huk i żelazny pęd pokryły wszystko.

sarzem starostwa, który przedstawił „ustępstwa“ gwarectwa – zwołali delegaci zgromadzenie, na którem jednogłośnie postanowiono wytrwać dalej w strejku.

Charakterystycznem było postępowanie stojałowszczyków – posłów Skołyszewskiego i Fijaka, którzy starali się udaremnić robotnikom zgromadzenie, a kiedy im się to nie udało — przedstawiali robotnikom, że żądania ich są zbyt wygórowane i że gwarectwo dalszych ustępstw poczynić już nie może.

Strejk trwa w dalszym ciągu.

Strejk piekarzy w Morawskiej Ostrawie wybuchł w poniedziałek. Majstrowie poszukują wszędzie strejkbrecherów; niechaj nikt z robotników nie wyjeżdża za pracą do Morawskiej Ostrawy aż do ukończenia strejku

Znak czasu! Ze Stanisławowa piszą nam: W sobotę odbył się w sali tow. Gwiazdy wiec urzędników kolejowych zwołany przez posła Stwiertnię i kilku innych wyższych urzędników kolejowych. Zebrani uchwalili jednomyślnie przeciwko jednemu głosowi, przystąpić do ogólno zawodowej organizacyi kolejarzy i w tym celu założyć w Stanisławowie drugą stacyę płatniczą. Nastrój ogółu kolejarzy rokuje jak najlepsze widoki na powodzenie strejku powszechnego; personal ruchu odbył szereg poufnych posiedzeń, na których uchwalono wstrzymać się w dniu strejku powszechnego od pracy. Jeżeli inne miasta pójdą solidarnie, należy się spodziewać zupełnego zastanowienia ruchu, zwłaszcza na głównych liniach.

Z zaboru rosyjskiego.

Kielce, 14 listopada.

Wiec. — Porażka narodowej demokracyi.

W niedzielę d. 12 b. m. odbył się u nas wiec robotniczy, na którym zgromadziło się przeszło 2 tysiące osób. Referent w swoim odczycie wyjaśnił cel i zadanie socyalistyczne i odparł zarzuty, jakie nam robią przeciwnicy socyalizmu. W dyskusyi pewien robotnik wyjaśniał nasz stosunek do narodowej demokracyi i napiętnował prowokatorskie zachowanie się w czasach ostatnich tego stronnictwa. Narodowiec dowodził potrzeby działania wspólnego i zaniechania kłótni międzypartyjnej. Pomimo jednak jego mowy i mowy pewnego mecenasa, który na poprzednich wiecach zdobył sobie ogromną popularność, a obecnie zaczął nawoływać zgromadzonych pod biały sztandar — przeszła rezolucya pepeesowska. Mówców narodowych, uczestnicy wiecu słuchali niechętnie, a owemu mecenasowi przerywano okrzykami: „precz z nim! precz z narodową demokracyą!“ *K.*

SKŁADKI.

Na cele rewolucyjne w Kongresówce złożyli na ręce tow. E. Bobrowskiego: dr L. Grzybowski 10 K, Eug. Nawarski 7 K, O. M. G. 10 K, K. W. 5 K. razem 32 K. Kwotę tę oddaliśmy do właściwych rąk.

Na fundusz prasowy „Prawa Ludu“: X. Y. Z. 600 K.

KRONIKA.

Towarzysze, pamiętajcie o funduszu walki o powszechne prawo wyborcze!

Posiedzenie wszystkich mężów zaufania odbędzie się we czwartek 23 bm. w lokalu redakcyi „Naprzodu“ o godz 7 wieczorem. Uprasza się o niezawodne i punktualne przybycie.

Koncerty ludowe. Przed trzema laty podaliśmy obszerne sprawozdanie z koncertów ludowych, urządzanych w większych miastach niemieckich i jednocześnie zanieśliśmy prośbę do Tow. Muzycznego, aby podjęło inicyatywę w wprowadzeniu i u nas podobnych koncertów. Rzeczywiście, zaraz w następnym roku odbyły się cztery ludowe koncerty, każdorazowo przy wyprzedanej sali. Od ostatniego koncertu minął już przeszło rok, a jakoś nic nie zanosi się na wznowienie tych koncertów. Uboga klasa miasta Krakowa ma prawo żądać od Tow. Muzycznego ułatwienia w bywaniu na koncertach, gdyż subwencye, z których się to towarzystwo utrzymuje, pochodzą przecie z podatków tak bezwzględnie właśnie na tę klasę nakładanych. Prosimy więc jeszcze raz zarząd Tow. Muzycznego o koncerty ludowe na wzór koncertów z przed dwu lat i po tych samych cenach, to jest miejsca siedzące 50 halerzy, stojące zaś 20 h.

Z teatru komunikują nam: Najbliższą nowością będą „Żydzi“, 3 aktowa sztuka E. Czirikowa, dramat osnuty na tle antyżydowskich rozruchów i rzezi w Rosyi, ma silny podkład aktualności. Nie na tem polega jednak jego wartość. Czirikow należy do tej samej grupy dramatopisarzy rosyjskich, co Gorkij, Czechow, Najdienow. Publiczność krakowska zna już dostatecznie twórczość tych autorów, wystarczy więc dodać chyba to jeszcze, że sztuka ta święciła niedawno tryumfy na tak pierwszorzędnej scenie jak berliński „Kleines Theater“, który podczas gościny swej w Wiedniu nie omieszkał wystąpić z „Żydami“ wobec tamtejszej publiczności. Mają więc „Żydzi“ Czirikowa niedługą jeszcze, ale bardzo świetną przeszłość sceniczną, to też należy się spodziewać, że i na krakowskiej scenie doznają zasłużonego przyjęcia, zwłaszcza, że w przedstawieniu biorą udział najwybitniejsze siły naszego teatru.

Hr. Starzeński przy robocie. Odnośnie do zgromadzenia robotników z fabryki cementu w Bonarce, odbytego w poniedziałek, sprostować musimy, że współpracownik fabryki p. Fränkel nie robił żadnych trudności w urządzeniu zgromadzenia w fabryce, lecz starosta podgórski hr. Starzeński, dowiedziawszy się widocznie przez denuncyacyę o mającem się odbyć zgromadzeniu, przysłał do fabryki 5 żandarmów. P. Fränkel zwrócił uwagę żandarmom, żeby nie prowokowali robotników i żeby się poprostu wynieśli. Żandarmi jednak nie chcieli odejść, powołując się na rozkaz starosty, i pozostali w fabryce. Wobec tego zgromadzenie odbyło się poza fabryką. Hr. Starzeński znowu zaczyna próbować teroryzowania fabrykantów i robotników, ale dziś może się to dla wspólnika Angelusa źle skończyć.

Wielkie zgromadzenie kobiece odbędzie się w niedzielę 26 b. m. w sali hotelu Kleina przy ul. Gertrudy. Porządek dzienny: 1) Na czem polega dzisiejsze upośledzenie kobiety; 2) Reforma wyborcza do sejmu i parlamentu; 3) Strejk masowy; 4) Dyskusya. Początek o godz. 4 po południu.

Na trzecim koncercie symfonicznym orkiestry „Harmonii“, który odbędzie się w poniedziałek 4 grudnia b. r. w teatrze miejskim, odegra orkiestra „Symfonię“ Mozarta, „Poemat symfoniczny“ Rymskiego-Korsakowa, „Wstęp“ do opery „Lohengrin“ Wagnera i Litolffa: „Uwerturę Robespierre“.

„Poemat symfoniczny“ Rymskiego-Korsakowa, napisany został do tekstu baśni Puszkina: „O carze Sołtanie“. Dla publiczności krakowskiej ciekawej nowości muzycznych — niezwykła sposobność poznania nowego dzieła symfonicznego.

Drugą nowością będzie uwertura Litolffa „Robespierre“. Filharmonia warszawska grała w roku zeszłym „Robespierre“ na „wieczorze mistycznym“. W Krakowie będzie on wykonany po raz pierwszy.

„Robespierre“ napisany pod silnem wrażeniem rewolucyi francuskiej, dźwięczy ponuro i groźnie, kiedy orkiestra ilustruje spadanie gilotyny — wesoło a rycersko, gdy prześlicznie wpleciona, odezwie się znana nuta „Marsylianki“.

Orkiestra symfoniczna wzmocniona (w kwartecie smyczkowym) siłami amatorskiemi liczy w swym koncertowym zespole 60 ludzi. Tak do „Poematu symfonicznego“, jak i do „Robespierre“ przygotowuje się program rozumowany.

Z kroniki policyjnej. Światowy ptaszek dostał się w ręce policyi krakowskiej. Jest to 30 letni lokaj Karol Ryczko, który sługiwał w arystokratycznych domach w kraju i za granicą, a z każdego miejsca służbowego przywoził jakąś pamiątkę. Przeprowadzona w jego mieszkaniu przy ul. Czarnowiejskiej l. 19 rewizya znalazła u niego rozmaite rzeczy, jak: muszle, lornetki, książki rozmaitej treści, stare monety polskie i austryackie, niektóre nawet z r. 1449 i t. d. Ryczko, który już był karany za kradzież 5 miesięcznem więzieniem, twierdzi, że rzeczy te częścią kupił, monety zaś dostał jako napiwek.

Fałszerze banknotów 50-koronowych. Nuchim Schapira, Butterweich i Fisch wydani zostali przez władze angielskie sądom austryackim, wobec czego zostaną za kilka dni sprowadzeni do Wiednia. Co do dalszych spólników bandy Kupferschmieda i Färbera, postępowanie co do wydania ich sądom austryackim, jest jeszcze w toku.

Starościńska gospodarka. Z Jasła piszą nam: Chcąc zapoznać szerszą publiczność z treścią manifestu ogólnego kongresu socyalno-demokratycznej partyi robotniczej w Austryi, udał się tow. Józef Kukulski do c. k. Starostwa o godzinie 3 popołudniu w dniu 13 listopada br., aby uzyskać pozwolenie na rozlepienie po rogach ulic tegoż manifestu, czego p. dr Pawłowski, burmistrz miasta sam zarządzić nie chciał, bojąc się narazić na gniew p. Kaliniewicza.

Jak się to często zdarza, tak i tym razem nie zastał p. Mieczysława Kaliniewicza w biurze. Czekał cierpliwie do godziny trzy kwadranse na 6 tą. O tej porze zjawił się dopiero p. Kaliniewicz w starostwie w stroju myśliwskim tak, jak z polowania wrócił. Na prośbę Kukulskiego odpowiedział: „Trzeba wnieść podanie na piśmie“.

I tę starościńską szykanę zniósł tow. Kukulski nader cierpliwie i zastosował się do polecenia „władzy“. Do dnia dzisiejszego, mimo urgensów, załatwienia prośby nie otrzymaliśmy.

Swoje zrobiliśmy w inny sposób, nie czekając pozwolenia. Godzi się jednakowoż zapytać czy dla Jasła inne obowiązują ustawy, jak w całym kraju?

Czy wolno p. Kaliniewiczowi przychodzić do biura o godzinie 6-tej po południu? i nie załatwiać próśb i podań?

Wszakże ten sam p. Kaliniewicz jednemu z tutejszych urzędników podatkowych, który ośmielił się głosować za dr Baranowskim przy wyborach do sejmu, udzielił na piśmie nagany za to, że się spóźnił do biura!!

Nam się zdaje, że p. kierownik tutejszego starostwa powinien przedewszystkiem uczyć podwładnych przykładem wedle maksymy: *Exempla trahunt.*

Wojna między policyą autonomiczną a rządową. Ze Stanisławowa piszą nam: Walka, jaką toczą tutejszy inspektor policyi autonomicznej Wojtasiewicz i komisarz policyi rządowej p. Janicki, z każdym dniem staje się zacieklejsza i przenosi się nawet na rodziny naszych zacnych reprezentantów ładu i porządku i stróżów „moralności“.

Jeden z epizodów tej walki wzajemnej rozegrał się onegdaj na targu przed ratuszem. Pani inspektorowa Wojtasiewiczowa posprzeczała się z panią komisarzową Janicką na targu o córeczkę p. Wojtasiewiczowej, która miała się niedyskretnie wykrzywić, czy język wystawić pani komisarzowej. Stąd wymiana zdań, a ponieważ p. inspektorowa czuje w sobie także niepoślednią cząstkę władzy i wydaje rozkazy policyantom, przeto rozkazała policyantowi, przechodzącemu podówczas i nie będącemu w służbie zaaresztować p. komisarzową Janicką wraz z jej córką i odprowadzić na policyę. Policyant wzbraniał się z początku spełnić tego rozkazu, zgromiony jednak przez panią inspektorową, spełnił rozkaz, a zwyczajem utartym w Stanisławowie szarpnął brutalnie p. Janicką za rękaw, pchnął przed siebie i marsz do furdygarni. Scena ta wywołała olbrzymie zbiegowisko. Policyant przyprowadził płaczącą p. Janicką przed oblicze inspektora policyi p. Wojtasiewicza, który dowiedziawszy się, co za błahy był powód aresztowania i kompromitowania publicznie kobiety, zbladł i uznał się niekompetentnym, przepraszając p. Janicką za brutalność swej żony. Pani Janicka świadoma jednak bezprawia i formalnego gwałtu na niej dokonanego, zażądała spisania protokołu, p. Wojtasiewicz jednak odmówił. Dopiero za interwencyą burmistrza spisał protokół radca p. Wierzejski. — Pani Janicka zamierza wystąpić ze skargą o nieprawne aresztowanie i o nadużycie władzy...

Przed ratuszem tymczasem gromadził się tłum, komentujący sprawę i nieszczędzący słów, nie zbyt pochlebnych, jedni pod adresem policyi autonomicznej, inni pod adresem rządowej. Jeżeli wzajemna walka obu tych władz nie ustanie, to ludność będzie musiała zorganizować samoobronę, bo gdzie się dwóch kłóci, tam trzeciego biją...

Sprawozdanie poselskie. Z Birczy piszą nam: P. Jabłoński, poseł z V. kuryi, okręgu sanockiego zaszczycił nas przed paru dniami złożeniem sprawozdania poselskiego. Ks. dziekan Nawrocki wzywał z ambony pobożnych, by przybyli do urzędu gminnego, celem wysłuchania mowy p. posła. Większość uczestników zgromadzenia stanowili ludzie zależni od p. Jabłońskiego, przewodniczył starosta Nowosielski z Krosna, który wiele energii zużyć musiał na poskromienie entuzyazmu pijanego wielbiciela p. posła, niejakiego Kowalskiego, dymisyonowanego generała.

Przemówienie p. Jabłońskiego było stekiem wymyślań na nieobecnych socyalistów — opowiadał p. poseł jak to socyaliści chcą głodem wymorzyć wszystkich księży, sprzeciwiając się podwyższeniu kongrui, jak on walczy z nimi wszędzie, w Wiedniu i Sanoku nawet, gdzie socyaliści chcieli zniszczyć fabrykę, ale on do tego nie dopuścił. Oczywiście na wniosek ks. proboszcza, zgromadzenie uchwaliło wotum ufności p. Jabłońskiemu; poczem wspomniany już Kowalski zaprosił całą kompanię na śniadańko.

Zapomniany sprawca zamachu. Od roku powtarzają się zamachy w Rosyi, których sprawcy albo pozostają nieznani, albo złapani zdołali uciec, albo też poszli na szubienicę. Te, można powiedzieć, wydarzenia, codziennie przypominają jeszcze jeden zamach, którego sprawca dotychczas cierpi karę. Mowa o Berezowskim, który w r. 1867 strzelał do cara Aleksandra II. w Paryżu, za co skazany został na dożywotnie osiedlenie w Nowej Kaledonii, znanej kolonii karnej francuskiej. Od tego czasu Francya z cesarstwa stała się rzecząpospolitą, ułaskawiono komunardów, ludzie, którzy w r. 1867 okazywali Berezowskiemu swoje sympatye, doszli do władzy, a on ciągle siedzi do dziś dnia w Kaledonii. Wprawdzie uwolniono go od ciężkich robót, ale trzymają go ciągle w tamtejszym zabójczym klimacie i mimo upływu 38 lat nie chcą go uwolnić. Zawiązał się w Paryżu komitet z kilku uczciwych ludzi, aby Berezowskiemu wyrobić ułaskawienie, którego on może nie przyjmie. Przyzwyczaił się bowiem do swego więzienia i — jak opowiadają — stracił poczytalność i nie wiedziałby, co ze sobą począć.

Wśród Rosyan warszawskich zapanował ostry rozłam: jedni, pragnący się dalej tuczyć w Królestwie, chcieliby nie dopuścić do autonomii Królestwa i zabezpieczyć swój żywot pasożytniczy; inni, pociągnięci, hasłami rewolucyjnemi lub przynajmniej wolnomyślnemi, protestują przeciw uchwałom tamtych i ostro je piętnują.

Cholera w Królestwie. Telegram urzędowy, wysłany przez naczelnika stacyi Wyszków (pomiędzy Tłuszczem a Ostrołęką w gubernii łomżyńskiej), stwierdza, że w ubiegłą sobotę zachorowało tam na cholerę 20 osób, zmarły zaś 4.

Jeszcze generał Stössel. Jak wiadomo, kupił sobie Stössel przed kilku miesiącami za pieniądze „zaoszczędzone“ podczas oblężenia Portu Artura pałac w Petersburgu za $^1/_2$ miliona rubli. Przed kilku tygodniami wniósł on prośbę do komitetu opiekującego się rannymi żołnierzami o — zapomogę na wyjazd za granicę. Komitet bezczelną tę prośbę odrzucił, czem Stössel nie zraził się, lecz przez jeden z dzienników „patryotycznych“ odwołał się do miłosierdzia publicznego. Do redakcyi dziennika wpłynęło też — 12 rubli 60 kop. jako rezultat kilkutygodniowych składek dla dzielnego obrońcy.

Humor warszawski.

Niemożliwa możliwość.

— Nie wie pan, którędy do nas przyjechała konstytucya?

— Koleją.

— Przecież koleje nie szły?

— Właśnie; przyjechała temi kolejami, które nie szły.

Myli się pan.

— Podobno w ratuszu obito więźniów, przed wypuszczeniem na wolność. Że też te ręce tych czynowników, są takie skore do rozdawania...

— Myli się pan. Do brania też.

Dwojaka konstytucya.

Zbici, skrwawieni, obdarci,
Wołali nieszczęśni żydzi:
— Gwałtów czynionych nad nami,
Czyż konstytucya nie widzi?
A konstytucya odrzekła,
Świeża i młoda jak rzepa:
— Dla was, wyznawcy Jehowy,
Ja urodziłam się ślepa! (*Z „Muchy“*).

Zapasy atletów urządzane od kilku dni w budynku cyrkowym w Krakowie doprowadzały do takich awantur, że władze widziały się zmuszone wkroczyć. Napływ gawiedzi był tego rodzaju, że na galeryi obliczonej na 500 osób, cisnęło się 1500, bilety na miejsca siedzące sprzedawała kasa po 5 na jedno, a przed budynkiem dochodziło do takich awantur, że sprowadzano aż wojsko dla uśmierzenia entuzyastów cyrkowych. Wczoraj udała się do budynku cyrkowego magistracko-policyjna komisya, która zakazała dalszych zapasów, zaś występowanie innych „artystów“ uczyniła zawisłem od poczynienia różnych naprawek.

Policya konna w Krakowie z dniem 1 stycznia 1906 otrzyma Kraków podobno policyę konną. Liczba konnych policyantów wynosić będzie na razie 30 pod dowództwem oficera.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Czwartek: „Konfederaci Barscy“, dramat w dwóch akt. A. Mickiewicza „Warszawianka“ pieśń z r. 1831 St. Wyspiańskiego.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Żydzi“, sztuka w 3 aktach E. Czirikowa (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu „Grube ryby“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczór „Ijola“, dramat w 4 aktach J. Żuławskiego.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ul. Grodzkiej l. 43, II p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 3—9, w niedzielę i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, w niedziele i święta od 9—1 i od 3—9.

Biuro porady otwarte codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 7—8 wieczorem.

O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelni pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinach urzędowych od godz. 4—6). W kwestyach, dotyczących Biura porady, informuje biuro Towarzystwa i Biuro porady w godzinach urzędowych.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej dziś o godz. 7½ wieczór: dr fil. Kazimierz Wójcik: „Gieologia historyczna“.

W Biurze porad dziś nauka literatury: Literatura powszechna, Literatura Polska: A. Gebułtowski.

— **W koncercie,** który się odbędzie staraniem lwowskiej Filharmonii 1 grudnia, prócz Aino Acte, primadonny wielkiej opery paryskiej, weźmie udział także pianistka Czop-Umlauf. Acte śpiewać będzie: Gounod: Air des bijoux, z opery Faust; Faure: Dans les ruines d'une abbaye, Vidal Ariette; Grieg: Je t'aime Brahms, Meine Liebe ist grün; Straus: Prima vera, walc. Program pianistki Anny Czop-Umlauf podamy wkrótce. Koncert ten będzie jednym z najwspanialszych w sezonie. Bilety zamawiać można w handlu p. Fenza.

SEJM.

Regulacya płac nauczycieli ludowych odłożona do roku 1911...

Lwów, 22 listopada. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu sejmu toczyła się dyskusya nad sprawozdaniem komisyi szkolnej w sprawie polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych. Komisya przedłożyła sejmowi rezolucyę, aby sejm odstąpił wszystkie wnioski i petycye o polepszenie płac nauczycieli szkół ludowych wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby po porozumieniu się z radą szkolną krajową przedłożył sejmowi wnioski dotyczące tej sprawy, skoro tylko środki finansowe na to pozwolą. Tem samem **odłożono regulacyę płac nauczycieli aż do r. 1911**, a tymczasem komisya zainicyowała akcyę celem stworzenia funduszu na wyjątkowe zasiłki dla nauczycieli, zanim nastąpi ta regulacya. Komisya ostrzega przed zbyt daleko idącemi nadziejami, w szczególności uważa ona często jako postulat podnoszone życzenie, aby płace nauczycielskie zrównać z płacami urzędników XI, X i IX rangi, za wręcz niemożliwe do zrealizowania. Tak znaczne podwyższenie płac pociągnęłoby za sobą niemal 10-milionowe roczne obciążenie.

Uchwalono następujące wnioski komisyi szkolnej:

I. Sejm odstępuje wnioski i petycye o polepszenie płac nauczycieli szkół ludowych wydziałowi krajowemu z poleceniem, by po porozumieniu się z krajową radą szkolną przed-

łożył sejmowi wnioski, tyczące się tej sprawy, skoro tylko środki finansowe kraju na to pozwolą.

II. Sejm poleca wydziałowi krajowemu, by przy przyszłej, bądź to ogólnej, bądź stopniowej regulacyi płac nauczycielskich miał w szczególności na oku następujące punkty:

1) Uwzględnienie w wyższym stopniu nauczycieli, obarczonych rodziną, aniżeli innych i potrzebujących kuracyi poza miejscem pobytu; 2) podniesienie dotacyi pięcioletniej; 3) zabezpieczenie wszystkim nauczycielom na wsi mieszkania i opału w naturze.

Uchwalono dalej preliminarz funduszu krajowego szkolnego na rok 1906, oraz 400.000 koron na nadzwyczajne zapomogi dla nauczycieli, do rozporządzenia krajowej rady szkolnej.

Dyskusya budżetowa.

W szczegółowej rozprawie budżetowej przyjęto pierwsze cztery rubryki budżetu krajowego. Następne posiedzenie dziś o godz. 10 rano.

Reforma wyborcza.

Lwów, 22 listopada. Zaraz po ukończeniu szczegółowej dyskusyi budżetowej przyjdzie pod obrady sprawa reformy wyborczej, prawdopodobnie we czwartek. Dyskusya będzie bardzo obszerna. Dotąd zapisani do głosu za wnioskami posłowie: Stadnicki, Milewski, ks. Wilczkiewicz, Piniński, Kozłowski, St. Tarnowski. Przeciw: Skołyszewski, Oleśnicki, Rotter, Stapiński, Rutowski i Łazarski.

Lwów, 22 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu polecono wydziałowi krajowemu, aby na najbliższem posiedzeniu sejmu przedłożył projekt zmiany obecnej ustawy łowieckiej. Następnie uchwalono przedłożony przez p. Głąbińskiego projekt ustawy o zmianę ustawy krajowej z 23 maja 1905, dotyczącej zakładania i urządzania publicznych szkół ludowych, a mianowicie organizacyi 6-klasowych szkół żońskich z prawami szkół licealnych.

Posłowie Merunowicz i tow. wnieśli interpelacyę do komisarza rządowego w sprawie nieporządków, panujących na linii telefonicznej Lwów-Kraków-Wiedeń z zapytaniem czy rząd nie byłby skłonnym dopóki druga linia Lwów-Kraków nie będzie wybudowaną, albo wyłączyć, albo też ograniczyć na pewną określoną ściśle porę używanie telefonu międzymiastowego przez miasta prowincyonalne włączone do linii, aby umożliwić szybkie i bez przeszkód porozumiewanie się Lwowa z Krakowem i Wiedniem oraz Krakowa z Wiedniem i ze Lwowem.

Dyskusya budżetowa.

W dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi budżetowej w sprawie wyznaczenia wynagrodzenia dla członków Rady szkolnej krajowej, poseł **Rotter** żądał, aby do tych członków Rady szkolnej krajowej, którzyby tylko w dwóch sekcyach mieli głos stanowczy należeli także członkowie delegowani z miast Lwowa i Krakowa, wtedy kiedy chodzi o sprawy, które tych miast specyalnie dotyczą. Wówczas ten delegat powinien mieć z urzędu prawo brania udziału w obradach tej drugiej sekcyi, do której nie należą sprawy odnoszące się do miasta przez niego reprezentowanego. Dalej zaznaczył mowca, że usprawiedliwionem jest żądanie nauczycieli ludowych, aby mieli głos w najwyższej magistraturze decydującej o szkolnictwie ludowem i jego potrzebach. Dotychczas, jako reprezentant szkolnictwa ludowego i stanu nauczycielskiego wchodził do Rady szkolnej delegat z grona zawodowych znawców pracujących w zakładach na które łoży skarb państwa. Tymczasem do Rady szkolnej krajowej powinien wejść reprezantant z grona samego nauczycielstwa ludowego.

Poseł **Bobrzyński** broni uchwalonej w zeszłym roku ustawy o radzie szkolnej krajowej. Sejm z całą świadomością nie chciał mieć członków rady szkolnej krajowej, jako reprezentantów pewnej kategoryi nauczycieli, przez nich wybieranych, lecz określił ich jako znawców szkolnictwa, z których każdy nie pewien rodzaj szkół, lecz cały system szkolnictwa, jego związek, zadanie i przyszłość powinien mieć na oku. Delegaci miast Lwowa i Krakowa nie są też do rady szkolnej powołani dla strzeżenia specyalnych interesów administracyjnych tych miast, lecz dlatego, aby opinii publicznej tych miast o całości szkół i oświaty dawali w radzie szkolnej wyraz. Ograniczenie, że delegatami tymi nie mogą być nauczyciele podlegający radzie szkolnej, nie jest ukróceniem praw tych miast, lecz wskazówką podyktowaną celem, aby do rady szkolnej, w której i tak jest wielu nauczycieli, dodać żywioł niezawisły, obywatelski, który do niej wniesie inne doświadczenie i myśli. Zadanie członków rady szkolnej nie ogranicza się do udziału w posiedzeniach, lecz powinno się rozciągnąć na studya w całym zakresie szkolnictwa i na wizytowanie szkół. Dlatego wynagrodzenie proponowane dla członków rady szkolnej jest słusznem.

Uchwalono w koncu wstawić w budżet na stałe pobory 16 członków rady szkolnej krajowej 32.000 K, a na koszta podróży zamiejscowych członków rady szkolnej krajowej 3500 K. W dalszym ciągu szczegółowej rozprawy uchwalono napierw rubrykę „oświata". Pozycya wydatków na teatry we Lwowie i Krakowie wywołała protest ze strony posłów **Kramarczyka i Stapińskiego**, którzy żądali większej opieki nad teatrami ludowymi. Po przemówieniu **Pinińskiego** przyjęto pozycyę w myśl wniosków komisyi.

Przeciw policyi wojskowej i nadużyciom żandarmeryi.

Dłuższą dyskusyę wywołała rubryka bezpieczeństwa publicznego. Poseł **Łazarski** urgował sprawę języka polskiego w żandarmeryi, wykazywał, że żandarmerya powinna podlegać wyłącznie rozkazom namiestnika.

Poseł **Michalski** żalił się, że do policyi przyjmuje się ludzi wydalonych z wojska, którzy nadają się raczej do pracy w kamieniołomach lub do wyrębu drzewa w lesie, lecz nie do pełnienia służby bezpieczeństwa w mieście. Powinno się albo zupełnie oddać policyę w ręce władzy miejskiej, albo zreformować obecną praktykę przyjmowania do policyi ludzi nieukwalifikowanych.

Poseł **Leo** stwierdza, że takie same stosunki istnieją także w Krakowie i stawia następującą rezolucyę: Sejm wzywa rząd, aby przy powoływaniu żołnierzy do służby policyjnej w Krakowie i Lwowie dobierano ludzi odpowiednio ukwalifikowanych.

Rezolucyę tę sejm uchwalił.

Poseł **Stapiński** popierał wywody posła Łazarskiego.

Poseł **Oleśnicki** skarżył się na nadużycia żandarmeryi i żądał wprowadzenia języka ruskiego jako urzędowego języka żandarmeryi w Galicyi wschodniej.

Wiceprezydent namiestnictwa hrabia **Łoś** stwierdza, że wszystkie zarzuty przeciw postępowaniu żandarmeryi odstępuje namiestnictwo zawsze krajowej komendzie żandarmeryi, która w każdym wypadku przeprowadza sumienne dochodzenia i o wynikach zawiadamia władze polityczne. Wszystkie zatem zażalenia są przedmiotem badań i odpowiedniego załatwienia.

Referent **Jędrzejowicz** zaznaczył, że nie należy obniżać powagi żandarmeryi, która, zwłaszcza u nas, nieraz w tak trudnych stosunkach z podniesienia godnym taktem (!) spełnia sumiennie swoje ciężkie obowiązki.

Rubrykę przyjęto.

O godzinie $2^1/_2$ po południu odroczono posiedzenie do godz. 6 wieczorem.

Z CARATU.

Kongres ziemców i reprezentantów miast.

Petersburg, 22 listopada. W najbliższych dniach przybędzie do Petersburga deputacya kongresu i pojawi się na audyencyi u cara i Wittego i przedstawi swych kandydatów na ministrów i gubernatorów. Zdaje się, że już w najbliższym czasie nowi ludzie staną na czele rządu; w każdym razie przyjdzie do tego przed zwołaniem dumy. W najbliższych zaś dniach rząd ogłosi nowy program.

Moskwa, 22 listopada. Doniesienie pet. ag. tel. W dalszym ciągu obrad kongresu ziemców i reprezentantów miast, nad kwestyą stanowiska wobec ministerstwa Wittego, mowcy polscy: Borotworski i Lednicki przedstawili, że są gotowi do porozumienia pod warunkiem, jeżeli stan wojenny w Polsce zostanie zniesiony, w szkołach elementarnych wprowadzony będzie polski język wykładowy, oraz we wszystkich publicznych instytucyach administracyjnych wprowadzonym będzie język polski.

Przedstawiciel z Królestwa Polskiego Lednicki protestował energicznie przeciw twierdzeniu, jakoby Polacy myśleli o oderwaniu się od Rosyi. Polacy żądają autonomii, ponieważ realne stosunki tego wymagają. Na każdy wypadek jednakże władza centralna nie jest kompetentną dla sprawy oderwania od Rosyi, zostanie ona raczej rozstrzygniętą przez naród rosyjski i przez zgromadzenie narodowe. Polacy mają zaufanie do Rosyan i brali udział w rosyjskim ruchu wolnościowym. Dowodzi tego także obecność zastępców polskich na kongresie. Chcą oni poprzeć rząd pod warunkami jakie przedstawił De Roberti na pierwszem posiedzeniu kongresu.

Przedstawiciel Jelec, Stachowicz oświadczył się za poparciem rządu pod warunkiem, że wybory do dumy, którą uważa za zgromadzenie reprezentatywne a nie konstytucyjne, nastąpią na podstawie powszechnego prawa wyborczego, dalej pod warunkiem zniesienia kary śmierci. Ks. Wołkowski z Riazania ostrzegał zgromadzonych przed przesadnemi żądaniami. Na wypadek, gdyby większość oświadczyła się przeciw poparciu rządu, wnosi, aby mniejszość ukonstytuowała się jako grupa i stanęła u boku ministerstwa Wittego. Przedstawiciel Klimow z Riazania powiedział, że naród zawsze będzie popierał cesarza, a konstytuanta jest tylko konieczną w pojęciu socyalistów. Marszałek szlachty Stachowicz wskazał na przykład Finlandczyków, którzy wstrzymali ruch rewolucyjny w kraju, otrzymawszy od rządu przyrzeczenie autonomii. Kongres chce powtórzyć błędy biurokracyi, która zawsze wątpiła w szczerość ziemców i reprezentantów miast. Zgromadzenie powinno zaczekać, aż konstytucya na podstawie manifestu z dnia 30 października będzie przeprowadzona. Ks. Paweł Dołgoruki wniósł poparcie ministerstwa Wittego i dodał, że obecnie nie może się ono cofnąć.

Wszyscy dalsi mćwcy przemawiali w podobnym duchu, tylko Szepkin oświadczył, że ministerstwo Wittego musi ustąpić, ponieważ w przeciągu trzech tygodni nie było w możności dać krajowi wolności, przyrzeczonych przez monarchę, albo powinno być zmuszonem do dania tych wolności w przeciągu trzech dni.

Stan wojenny w Królestwie.

W Warszawie oczekują wkrótce wznowienia strejku kolejowego. Kolejarze oświadczają, że strejk kolejowy przerwali tylko dlatego, aby zwieść do Królestwa trochę węgla, bydła i zapasów żywności. Gdy będą pewne zapasy, strejk znowu się rozpocznie.

W Zagłębiu Dąbrowskiem spodziewają się również, że rychło wybuchnie strejk kolejowy.

Liczba zesłanych wzrosła do 27, Sieroszewski, Luksemburg i Kiltynowicz zostali wypuszczeni na wolność.

Warszawa, 22 listopada. (Tel. „Naprzodu"). W poniedziałek **patrol zastrzelił dziewczynę.**

Łódź 22 listopada. (Telegr. „Naprzodu"). W poniedziałek w 5 cukierniach **rewidowano wszystkich gości, a część tychże aresztowano.**

Warszawa, 22 listopada. Bawiący w Petersburgu polscy delegaci ogłaszają oświadczenie, w którem wyłuszczają stanowisko stronnictw polskich, które pragną, aby Polska była autonomiczną częścią państwa, nie myślą jednakże o oderwaniu Polski od państwa rosyjskiego, chcąc mieć własny sejm w Warszawie, a zarazem być reprezentowanymi w dumie państwowej.

Warszawa, 22 listopada. 40 profesorów uniwersytetu i politechniki warszawskiej, oraz członkowie warszawskiego oddziału wszechrosyjskiego Związku akademickiego, wystosowali do kongresu ziemstw w Moskwie i do prasy rosyjskiej energiczny protest przeciw ogłoszeniu stanu wojennego w Polsce. Twierdzą oni, że komunikat, motywujący ogłoszenie stanu wojennego w Polsce, stanowi prowokacyę Polaków. W Królestwie zaszło o wiele mniej „wykroczeń", niż w Rosyi. Polacy żądają zupełnie słusznie autonomii.

Koleje w Królestwie.

Wiedeń 22 listopada. Z powodu podjęcia ruchu na linii warszawsko-petersburskiej, pocztę do Rosyi wysyła się drogą zwyczajną t. j. via Szczakowa-Granica.

Jak dyrekcya kolei Północnej ogłasza, także ruch towarowy z Rosyą via Szczakowa-Granica został na nowo podjęty.

Głosy reakcyi.

Petersburg, 22 listopada. Suworin-ojciec, omawiając napad robotników na drukarnię „Now. Wremii", ostrzega Wittego, że zdarzyć się może lada dzień, iż robotnicy pozamykają ministrów w Petropawłowskiej twierdzy. — W takich stosunkach niema sensu zwoływać dumę.

Petersburg, 22 listopada. Dzienniki reakcyjne ostrzegają proletaryat przed dalszymi rozruchami, które stanowczo groziłyby reakcyą. Kiedy ostatniego piątku utrzymano ruch na kolei do Carskiego Sioła, dwaj znani reakcyjni dostojnicy pojechali końmi do cara i przedstawili mu konieczność dyktatury. Car wahał się, ale zwyciężył wpływ Wittego, ostrzegającego przed użyciem wojska, które mogłoby się zbuntować, co stanowiłoby koniec dynastyi.

Rewolucya w armii.

Z Petersburga donoszą: Zbuntowała się i groźną przybrała postawę część 26 brygady artyleryi. Zbuntowani żądają uwolnienia swoich towarzyszów, skazanych w drodze dyscyplinarnej. Część dwóch batalionów aresztowano.

Wiadomości z Władywostoku brzmią bardzo groźnie. Rewolta wojskowa nie jest dotychczas stłumiona. Zbuntowani żołnierze są na wielu punktach panami sytuacyi, ponieważ znaczna część wojsk, przysłanych dla stłumienia buntu z Charbina i z innych obozów, także się zbuntowała. W walce z buntownikami poległ admirał Jessen.

Podobne wieści nadchodzą z całej przymerskiej prowincyi rosyjskiej. Wszystkie prawie garnizony podniosły się przeciwko rządowi, a wszędzie niemal zwycięstwo było po ich stronie. Cała armia mandżurska jest w pełnej rewolcie i generałowie najmniejszej już nie mają władzy.

Ustawa o żydach.

Berlin, 22 listopada. „Berl. Tageblatt" donosi z Petersburga, że w najbliższym tygodniu wydane będzie żydom pozwolenie osiadłania się w całem państwie, z wyjątkiem obu stolic, dla których potrzebne będą specyalne pozwolenia.

Precz z dotychczasowymi przywilejami i oszustwami wyborczymi!

TELEGRAMY.

Reforma wyborcza.

Opawa, 22 listopada. Sejm na wczorajszem ostatniem posiedzeniu uchwalił ustawę o reformie wyborczej, zaprowadzającą kuryę powszechną. Przeciw ustawie głosowali posłowie czescy i polscy, którzy domagali się pomnożenia mandatów w kuryi wiejskiej i powszechnej, oraz zaprowadzenia kuryj narodowych. Posłowie słowiańscy wnieśli energiczny protest przeciw majoryzowaniu ich przez większość niemiecką, dążącą do germanizacyi kraju.

Niemcy o reformie wyborczej.

Wiedeń, 22 listopada. „Deutsch. Nation. Corr". ogłasza opinię jednego z członków niemieckiego komitetu wykonawczego o reformie wyborczej. Wyraża on zdziwienie, że sprawa ta nagle stała się aktualną i wypowiada podejrzenie, że rząd austryacki tak samo jak węgierski chciał się nią wydobyć z ambarasu. Jednakże, kiedy na Węgrzech zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania jest jeszcze na dalekim planie, w Austryi agitacya podsycana przez sam rząd sprawiła, że rzecz stała się aktualną.

Koleje lokalne w Dolnej Austryi.

Wiedeń, 22 listopada. Sejm dolno-austryacki uchwalił na dzisiejszem posiedzeniu zaciągnąć pożyczkę w sumie 15 milionów koron, spłacalną w 75 ratach, przeznaczoną wyłącznie na budowę uchwalonych już kolei, nie zaś na budowy mające być dopiero uchwalonemi.

Demonstracya flot przeciw Turcyi.

Wiedeń, 22 listopada. Według telegraficznego doniesienia, okręty wojenne „Św. Jerzy" i „Szigetvar" przybyły do Pireus. Na pokładzie wszystko dobrze.

Sejmy.

Linc, 22 listopada. Na wniosek komisyi nieustającej uchwalił wczoraj sejm jednomyślnie rezolucyę z oświadczeniem się przeciw koncesyom na rzecz Węgier, naruszającym wspólność monarchii, gdyż w takim razie ta połowa monarchii nie będzie więcej ponosiła ofiar materyalnych na wspólne cele, gdy ten charakter stracą. Dalej sejm wezwał rząd, aby już teraz wszystko przygotował dla ewentualnego urządzenia samoistności tej połowy monarchii, na wypadek, gdyby porozumienie z Węgrami nie mogło dojść do skutku.

Lublana, 22 listopada. Po odczytaniu protokołu ostatniego posiedzenia w obu językach, sejm na wniosek posła Arko zatwierdził tylko protokół słoweński. Następnie mimo sprzeciwu Niemców postawiono na porządku obrady nad sprawozdaniem komisyi konstytucyjnej o wniosku nagłym w sprawie wydawania i odczytywania protokołów sejmowych wyłącznie w języku słoweńskim. Wniosek ten uchwalono. Również przyjęto rezolucyę, polecającą wydziałowi krajowemu, aby z wydziałami krajowymi prowincyj zamieszkałych przez Słoweńców, oraz z ministerstwami i innemi władzami centralnemi porozumiewał się tylko po słoweńsku.

Marszałek mimo sprzeciwu posłów oświadcza, że „ex praesidio" każe nadal przygotowywać niemieckie tłumaczenia protokołów, by posłowie niemieccy mogli je przeglądać.

Wspólny budżet.

Budapeszt, 22 listopada. „Pester Lloyd" donosi, że 25 bm. odbędzie się pod przewodnictwem hr. Gołuchowskiego wspólna konferencya we Wiedniu celem ułożenia budżetu wspólnych ministerstw na r. 1906. Budżet wojskowy trzymać się będzie granic uchwał lat ostatnich. W sprawie ekstraordinarium wojskowego, jak wiadomo, uchwaliły już delegacye na nowy materyał artyleryi polnej i na inne wymogi uzbrojenia jednorazowy nadzwyczajny kredyt i à conto tego kredytu pierwszą ratę 88 milionów.

Ten kredyt jednakże z powodu wewnętrznych stosunków nie został wypłacony. Obecnie, jak słychać, ministeryum wojny żąda wypłacenia przynajmniej części tej sumy, uchwalonej już przez delegacyę, ze względu na to, że z pewną częścią nie można już dłużej zwlekać.

Nowe podatki w Niemczech.

Berlin, 22 listopada. Jak „Nordd. Allg. Ztg" donosi, rząd zamierza na pokrycie kwoty 220 do 230 milionów marek, potrzebnych z powodu zwiększenia wydatków na flotę, zaprowadzić nowe podatki, a zwłaszcza podatek na piwo, który przyniesie około 60 milionów, dalej cło na piwo, oraz podatek i cło na tytoń, cygara i papierosy, oraz bibułki cygaretowe.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Baczność Metalowcy!** W piątek 24 b. m. o godz. 7 wieczór odbędzie się zgromadzenie poufne w stow. „Postęp", Starowiślna 42.

× **Poufne zgromadzenie rob. blacharskich** odbędzie się we czwartek 23 b. m. o godz. 7 wieczór w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6). Sprawy ważne!

× **Zarząd Chóru robotniczego w Krakowie** zawiadamia członków, iż z dniem 17 listopada kierownictwo „Chóru" objął nowy dyrygent, oraz że próby odbywają się regularnie w każdy wtorek i piątek o godz. 8 wieczór. Wzywa się towarzyszy do licznego zapisywania się do „Chóru".

× **Baczność robotnicy młodociani w Krakowie!** Stacya płatnicza Związku robotników młodocianych znajduje się w lokalu stow. „Postęp" (Starowiślna 42, parter). Tam można zapisywać się na członków codziennie między godz. 8 a 9 wieczór, zaś w piątek i niedzielę między 6 a 9 wieczór.

× **Przedstawienie amatorskie** odbędzie się w niedzielę 26 b. m. staraniem Związku stow. rob. w Krakowie w lokalu własnym (Mały Rynek 6). Odegrane zostanie: 1) „W Dąbrowie górniczej" Zapolskiej, obraz z życia górników w 1 akcie; 2) „Wigilia św. Andrzeja" Domnika, obrazek ludowy ze śpiewami w 1 akcie. Początek o godz. 7 wieczorem. Bilet wstępu przy kasie 50 h, wcześniej nabyty 40 h. Po przedstawieniu zabawa taneczna.

× **W „Związku kobiet"** (Rynek 13, III p.) odbędzie się dziś odczyt p. Minkiewicza p. t. „Życie i śmierć". Początek o godz. 7 wieczór. Wstęp wolny dla członków i gości.

× **W „Spójni" lwowskiej** odbędzie się w piątek 24 listopada o godz. 7 wieczór odczyt p. Rota o „Socyalnej demokracyi niemieckiej według ostatniego kongresu w Jenie", urządzony staraniem kółka historyczno-społecznego.

× **Baczność piekarze krakowscy!** Lokal stowarzyszenia robotników piekarskich przeniesiono na ulicę Józefa 12.

Listy warszawskie.

Warszawa, 20 listopada.

Bomba rzucona na Woli, wywołała popłoch w sferach rządowych. Zdawało się im już, że era bomb minęła bezpowrotnie, że mogą już spokojnie dusić społeczeństwo, pod ochroną stanu wojennego. Tymczasem wybuch na szosie wolskiej udowodnił, że bomby jeszcze są i że piekielna ich muzyka potrafi zagrać. Znowu się więc zaroiło na ulicach Warszawy od wojska. Wzmocniono posterunki, powiększono patrole, odbywają się sporadyczne rewizye na ulicach, przyczem policya i żołdacy zatrzymują przedewszystkiem kobiety z pakunkami w ręku.

Generał gubernator Skałon uwziął się przywrócić stan, jaki panował przed manifestem konstytucyjnym i sroży się na wszystkie objawy samorzutności społeczeństwa. Wiec teatralny, na którym postanowiono dążyć do unarodowienia sceny, doprowadził Skałona do wściekłości, czego wynikiem było zamknięcie teatru i dymisyonowanie całego personalu. W sprawie wiecu teatralnego, Skałon kazał sobie przedłożyć specyalne sprawozdanie, a oprócz tego zażądał informacyi co do poszczególnych mówców. Kiedy zaszła mowa o towarzyszce dr. Golde-Stróżeckiej, rozsierdzony satrapa począł tupać nogami krzycząc:

— Kto ją tam zaprosił?! Kto ją tam wpuścił?! Tego nie ścierpię.

Rozkaz aresztowania tow. Golde-Stróżeckiej był wydany natychmiast po wiecu teatralnym, jedno z pism nawet doniosło, że został już wykonany. Wiadomość ta nie sprawdziła się jednak, gdyż towarzyszka ta opuściła Warszawę.

Aresztowania odbywają się w dalszym ciągu. Biorą pojedynczo, biorą też całemi kupami. Tak np. przedwczoraj na zebranie komitetu ratunkowego dla ubogich o godzinie 10 wieczorem wdarła się policya, uprzedzając, że jeśli zgromadzeni nie rozejdą się, zostaną aresztowani. Groźba ta jednak nie podziałała. Zebrani obradowali w dalszym ciągu. Kiedy o godzinie 2-giej po północy rozchodzili się, zostali wszyscy aresztowani. Wzięto 190 osób, w tej liczbie 23 kobiety.

Społeczeństwo polskie z ogromną ciekawością wyczekuje wiadomości z Moskwy, gdzie wczoraj rozpoczął się zjazd ziemców, na który podążyła też spora garstka Polaków — tak stąd, jak i z krajów zabranych. Ludzie z upragnieniem wyglądają jakiejś akcyi ze strony opozycyi rosyjskiej — akcyi, zmierzającej ku unormalnieniu stosunków w naszym kraju. Oprócz tego oczekiwana jest enuncyacya ziemców w sprawie komunikatu urzędowego, uzasadniającego stan wojenny w Królestwie. Dzisiejsze telegramy z Moskwy wskazują na to, że zgromadzeni tam ziemcy są pełni dobrej woli i gotowości do protestu, obawiać się jednak można, że protest ten będzie jałowy. Akcya Związku związków, po której sobie tu dużo obiecywano, wlecze się jakoś żółwim krokiem i dotychczas szerszych rozmiarów nie przybrała. Natomiast strejk petersburski, który miał wyrażać protest przeciwko stanowi wojennemu w Polsce, nie przybrał dotychczas charakteru powszechnego i ma się już ku końcowi.

Swoją drogą nie wszystkie kroki Skałona spotykają się z aprobatą władz centralnych. Hr. Tyszkiewicz, Libicki i Jantzen, skazani przez niego na zesłanie do Archangielska, zostali uwolnieni w Moskwie i pojechali do Petersburga w charakterze oskarżycieli. Zresztą, kto wie, czy nie byłoby się stało inaczej, gdyby w gronie zesłańców nie znajdował się hrabia Tyszkiewicz. Bo oto np. Wacław Sieroszewski siedzi w dalszym ciągu i ma być lada dzień wysłany do Petersburga.

Z chwilą wprowadzenia stanu wojennego w Królestwie, znowu podniosła głowę tutejsza klika „prawdziwych Rosyan“, dowodzona przez osławionego Proskurjakowa — naczelnika ruchu kolei Nadwiślańskich. Pan ten przed kilku dniami zwołał zebranie kolejarzy Rosyan, na którem zaprotestowano gorąco przeciwko tym Rosyanom, którzy brali czynny udział w strejku, przeciwko autonomii Królestwa, poczem zażądano podwyższenia pensyi i najrozmaitszych przywilejów dla kolejarzy-Rosyan w Polsce. Na zebraniu tem ułożono komunikat w duchu murawiewskim, rozesłany do wszystkich stacyj węzłowych w Rosyi, a przyjęty przez kolejarzy tamtejszych powszechnem oburzeniem. Związek kolejowy odpowiedział na ten komunikat ostrą naganą.

Wczoraj znowuż w klubie rosyjskim kompania proskurjakowska zwołała w wielkiej tajemnicy przed niepowołanymi wiec urzędników-Moskali, w celu założenia związku prawdziwych Rosyan dla ochrony rosyjskich interesów narodowych, religijnych i ekonomicznych. Zebrało się do 5.000 najgorszej hołoty. Garstka Rosyan liberalniejszych, po niedługiej próbie protestu, opuściła salę ścigana okrzykami: „Precz z programem ziemców!“, „Precz ze Związkiem związków!“ i t. d. Po wyjściu opozycyi nikt już nie zakłócał serdecznej harmonii, panującej w tem zacnem gronie. Nauchwalali więc nasi murawiewcy całą kupę wniosków, mających ostatecznie urwać łeb hydrze polskości i zapewnić „uciśnionym“ diejatielom sute pensye, dodatki do pensyj i wszelkiego rodzaju przywileje. Postanowiono też utworzyć specyalne biuro, któreby donosiło opinii rosyjskiej o wszelkich „sprawach“ Polaków i informowało bałamuconą przez liberałów prasę o rzeczywistym stanie rzeczy w Polsce. Do biura weszli: Proskurjakow, redaktor „Gazety Policyjnej“, Akajomow, redaktor „Gub. Wiedomosti“, Sonin i kilka innych figur tegoż autoramentu.

Sklepom nakazano usunąć z wystaw fotografie pochodu manifestacyjnego z 5-go listopada, rozmaite obrazy patryotyczne, orzełki na widokówkach i t. d. Na ulicach pryncypalnych wszystko to rzeczywiście poznikało, na bocznych jeszcze da się gdzieniegdzie spostrzedz.

Wobec zakazu sprzedawania pojedynczych numerów gazet, wszystkie pisma ogłosiły prenumeratę tygodniową. Zresztą i na ulicy można kupić numer dziennika, ale chłopaki, którzy go sprzedają, ryzykując, żądają ceny podwójnej. Pomimo dzikich represyj prasa bierze się na sposoby i przełamuje żelazną obręcz ucisku. Tak od dwóch dni na bocznych ulicach, a nawet i na Krakowskiem lub na Nowym Świecie sprzedaje się nr. 1 nowego tygodnika, wychodzącego bez cenzury w nieznanej drukarni. Artykuły T. Filipowicza, A. Wrońskiego, redaktora „Gazety Ludowej“ i innych towarzyszy nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do charakteru pisma, noszącego tytuł „Nowe Życie“ i przyozdobionego epigrafem z „Czerwonego Sztandaru“. Kilkanaście tysięcy egzemplarzy „Nowego Życia“ już się rozeszło, a wkrótce oczekiwany jest nowy numer. Niebawem powstają „Cięgi“ satyryczne, prowadzone w tym samym duchu, na razie zaś publiczność rozchwytuje ostatni numer „Muchy“, wydany bez cenzury, a zawierający wybór doskonałych „kawałów“. pomiędzy którymi „Wywiad w cyrkule“ zajmuje dominujące miejsce. Dziś wyszedł numer „Nowin“ — pisma poniedziałkowego, którego redaktor siedzi w więzieniu już prawie od tygodnia. Numer ten odznacza się brakiem tytułu, zamiast którego widnieje puste miejsce.

Żołdactwo w dalszym ciągu wprawia się w strzelaniu do spokojnych przechodniów. Wczoraj wieczorem na rogu Ogrodowej i Wroniej żołnierz zastrzelił dwóch mężczyzn, jadących dorożką. O tej samej godzinie w innym punkcie miasta, na Miedzianej, żołnierz zabił kobietę.

Exexul.

Warszawa, 21 listopada.

Wypadkiem dnia jest nowy bezimienny „komunikat urzędowy“, zamieszczony w „Prawitielstwiennym Wiestniku“, a mający na celu udowodnić, że zawieszenie stanu wyjątkowego nad całem Królestwem Polskiem było aktem niezwykłej mądrości politycznej. Nowy komunikat jest jeszcze głupszy od pierwszego, spłodzonego przez Jaczewskiego. Jeśli pierwszy był „kiepskim fejletonem“, jak go określił Rodziczew na zjeździe ziemców, to ten drugi jest niezdarnym i lichym artykułem wstępnym, nadającym się do jakiegoś pokątnego piśmidła policyjnego. Komunikat najświeższy zaprzecza istnieniu jakiegokolwiek nacisku w zewnątrz, to znaczy ze strony Niemiec i upatruje źródło stanu wojennego jedynie w „krańcowem podnieceniu wszystkich sfer ludności miejscowej“ i dążeniu jej do autonomii, która oznacza nie co innego, jak chęć oderwania się od Rosyi, bo... „w wielu otrzymywanych doniesieniach kraj Nadwiślański nazywany bywa Królestwem Polskiem“. To jest jedyny argument, mający przekonać publiczność rosyjską, że wszystkie bez wyjątku partye polskie dążą do stworzenia państwa niepodległego. Pismak rządowy zapomina, że urzędowa nazwa „kraju Przywiślańskiego“ jest właśnie „Królestwo Polskie“ i że setki tysięcy dokumentów urzędowych, używających tej nazwy należałoby chyba ogłosić za dokumenty, mieszczące oznaki jawnej zdrady stanu.

Po co taki bzdurny komunikat został wydany, nikt, a w tej liczbie i redakcya „Gońca urzędowego“ nie potrafi chyba powiedzieć. Bo przecież wszystko, co w nim zamieszczono, było już wypowiedziane w pierwszym komunikacie, z wyjątkiem owego iście humorystycznego argumentu, na który zwróciłem uwagę wyżej.

„Uspakajanie“ kraju trwa w dalszym ciągu. Każdy z dziesięciu generał-gubernatorów wojennych, którymi zostało obdarzone Królestwo, stara się prześcignąć innych swą energią i sprężystością. Generał-gubernator siedlecki zagroził rozpędzaniem wszelkich pochodów siłą zbrojną i nakładaniem sekwestrów oraz aresztów na wszystkie sklepy, handlujące artykułami pierwszej potrzeby, i apteki w razie strejku. Wprowadził on też solidarną odpowiedzialność majątkową osad, miast i wsi za straty, wyrządzone przez napady na instytucye prywatne i rządowe. W osadach i dworach, w których odbywały się zebrania nie dozwolone, ten kacyk prowincyonalny obiecuje umieszczać wojsko na postój. Generał-gubernator kielecki nie daje się prześcignąć swemu koledze z Siedlec. Najsprężyściej działa jednak Szatiłów piotrkowsko-łódzki. Ten świeżo wydał rozkaz, zabraniający trzymać ręce w kieszeniach. Nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe! Ten zakaz niesłychany, generał Szatiłów uzasadnia okolicznością, że kto trzyma ręce w kieszeniach, ten może mieć w nich i bombę.

W paszałyku Szatiłowa dzieją się największe bezeceństwa. Świeżo otoczono np. w Łodzi kościół św. Krzyża i aresztowano wszystkich w nim znajdujących się za śpiewanie „Boże coś Polskę. Kiedy ich prowadzono do aresztu, z tłumu, przypatrującego się tej scenie, dał się słyszeć świst. W odpowiedzi żołnierze dali salwę i zabili troje ludzi: dwóch mężczyzn i jednę kobietę. W Piotrkowie dragoni wpadli do kościoła i aresztowali śpiewających pieśni patryotyczne. W tem samem mieście dragoni zbili nahajami prokuratora-Rosyanina, który właśnie na godzinę przedtem tłómaczył dwom naszym towarzyszom, puszczonym za kaucyą, że obecnie nastały takie czasy w Rosyi, iż nikomu krzywda się nie stanie. Nahaje go zapewne gruntownie uleczyły z optymizmu konstytucyjnego.

Prasa prowincyonalna została zgnębiona ostatecznie. Z wyjątkiem „Rozwoju“ łódzkiego, gazety prowincyonalne albo drukują tylko ogłoszenia, albo wcale nie wychodzą. „Tydzień“ piotrkowski zaprzestał wychodzić i zaraz potem opieczętowano drukarnię, w której był drukowany.

Coraz więcej ludzi wywożą na zesłanie bez sądu. Wczoraj spotkało to dra Zdzisława Mierzyńskiego ze Zduńskiej Woli, dra Józefa Tworowskiego z Łowickiego i głównego zawiadowcę stacyi Siedlce Kurellę wraz z synem. Na dziś rano kazano stawić się do kancelaryi żandarmeryi warszawskiej znacznej liczbie tych, których puszczono na skutek amnestyi. Nie wiadomo, czy się kto stawił. Wogóle wszyscy żyjemy tu pod groźbą aresztowania, a liczba „obywateli nienocujących w domu“ wzrasta z dnia na dzień.

Fabryki powoli powracają do pracy — tu i w Łodzi, ale ruch normalny w przemyśle nie zaraz jeszcze nastąpi. Dziś zastrejkowali subjekci w dzielnicy nalewkowskiej z powodu tego, że właściciele sklepów nie chcieli im zapłacić za czas strejku. Wybuchło też chwilowe bezrobocie tramwajarzy, szybko zresztą załagodzone.

Jako przeciwwaga organizacyi proskurjakowskiej, tworzy się tu „Koło postępowe rosyjskie“, które poza innymi celami ma za zadanie „przeciwdziałać rozszerzaniu fałszywych i oszczerczych opinij, zmierzających ku wzniecaniu nieufności i nienawiści plemiennej między Rosyanami a Polakami“ zapomocą informowania Rosyi o rzeczywistym charakterze ruchu polskiego. *Exexul.*

Odezwa do młodzieży szkolnej.

We wszystkich szkołach średnich Galicyi została rozpowszechniona następująca odezwa:

Koledzy i koleżanki! Nadeszła chwila obudzenia biernych i śpiących mas młodzieży szkolnej, która bez protestu znosi najróżnorodniejsze tortury moralne i pedagogiczne szkoły średniej w Galicyi i tak już do swego jarzma przywykła, a zarazem tak wiarę w siebie straciła, że z pokorą i rezygnacyą pozwala zabijać w sobie siły umysłowe i moralne. Oto my, dzieci XX. wieku, uczymy się i wychowujemy według systemu, który w głównej swej zasadzie, bardzo niewiele się różni od średniowiecznego: klasycyzm i scholastycyzm stanowią zasadnicze podstawy nauczania, a na bezwzględnym autorytecie i bezkrytycznem posłuszeństwie opiera się wychowanie.

Dzisiejsze społeczeństwo domaga się od szkoły, by wychowywała młodzież na wolnych, do krytycznego sądu i życiowych walk przygotowanych obywateli, a zyskuje wycieńczone fizycznie, niezdolne do samodzielnej myśli, karłowate duchem, apatyczne i bierne automaty.

I dalej: zamiast ludzi świadomych swej wartości wewnętrznej i człowieczej godności, wytwarza szkoła dzisiejsza pokorne, pełzające, jedynie w protekcyę możnych tego świata wierzące istoty: wytarte czoło młodzieńca jest najpożądańszą cechą w oczach klasy rządzącej.

Bo kto bez protestu znosi „wykazy“, „upomnienia“, „nagany publiczne“, kto pozwala siebie bezkarnie obrzucać na każdym kroku karczemnemi wyzwiskami, kto niema prawa w razie niesprawiedliwego nawet ukarania zabrać głosu w swojej obronie, kto przywyka do zamachów na swoją wolność przez karę karceru, kto zżyje się z inkwizycyjną, moralną presyą — ten nie może rozwinąć w sobie poczucia ludzkiej godności.

To wszystko chcemy w młodzieży uświadomić, Człowieka w niej zbudzić, chcemy, by poznała konieczną potrzebę gruntownych zmian w obecnym systemie szkolnym, a gdyby władze szkolne i społeczeństwo, które mają w pierwszym rzędzie obowiązek zastanowienia się nad reformą szkolnictwa, pozostały wobec naszych żądań obojętne — wówczas musimy wystąpić razem wszyscy, celem zwrócenia uwagi społeczeństwa na straszne stosunki, pod którymi cierpi i męczy się młodzież szkół średnich w Galicyi.

Na razie wzywamy Was do uważnego rozpatrzenia i przedyskutowania poniżej sformułowanych żądań, postawionych już przez liczne zjazdy i konferencye młodzieży szkół średnich i abituryentów:

Żądamy:

I. Gruntownej rewizyi planu nauk i podręczników szkolnych.

II. Zniesienia matury.

III. Wolności sumienia i przekonań w szkole tak dla uczniów jak i dla nauczycieli.

IV. Poszanowania godności osobistej ucznia w szkole (zachowania tajemnicy listowej, nieobrażania obelgami, ani rzucaniem podejrzeń i t. d.)

V. Zmiany roli nauczyciela-zwierzchnika na nauczyciela-kierownika.

VI. Prawa organizacyi samodzielnej. (Kółka samokształcenia, sądy koleżeńskie, stowarzyszenia w celach kulturalnych i humanitarnych).

VII. Prawa podawania zbiorowych petycyj i wyjaśnień na konferencye nauczycielskie.

VIII. Usunięcia opieki pozaszkolnej i systemu policyjnego w szkole i poza nią (rewizyi, badania kolegów, śledzenia i t. d.).

IX. Bezpłatnego nauczania.

X. Zniesienia kar: 1) karceru, 2) nagany publicznej, 3) wydalania ze szkoły na zasadzie tak zwanych „laufpasów“.

XI. Upaństwowienia istniejących gimnazyów żeńskich i zakładania nowych.

XII. Zniesienia mundurów.

Koledzy i koleżanki! Przykład bohaterskiej walki naszych kolegów, uczniów Uniwersytetu, Politechniki i szkół średnich w Królestwie niechaj będzie dla nas wymowną zachętą do rozpoczęcia pracy i walki o reformę naszych szkół średnich!

Tam, gdzie wszyscy praw pozbawieni, zaczęli energiczną walkę o swoje prawa obywatelskie, o usunięcie krzywd wiekowych, my młodzi upomnijmy się o nasze prawa w szkole, o naszą przyszłość.

Wzywamy Was, abyście rozszerzyli żądania powyżej przytoczone, żądania myślącej i gorąco czującej młodzieży, wszędzie gdzie ta młodzież się uczy.

Niech nie będzie wśród nas ani nieświadomych ani obojętnych wobec wspólnego celu naszego: odrodzenia szkoły średniej w Polsce!

Kraków, 16 listopada 1905.

Komitet Młodzieży Krakowskiej.

Żądamy równego, powszechnego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego!

Przegląd polityczny.

Austryaccy prawodawcy. Wobec zbliżającej się reformy wyborczej, majacej radykalnie zmienić wygląd Izby posłów, warto poświęcić parę uwag i drugiemu ciału „prawodawczemu“: Izbie panów, która w obecnym swym składzie jest największą zaporą dla rozwoju instytucyj demokratycznych w państwie.

O ile Izba posłów wskutek systemu kuryj stała się prawie w $^2/_3$ częściach łupem szlachty wszystkich krajów, o tyle Izba panów jest zupełnie w rękach arystokracyi urodzonej i mianowanej, a częściowo w rękach biurokracyi, co razem daje wspaniały obraz skostniałości w poglądach na sprawy polityczne.

Izba panów liczy obecnie 223 członków dwóch kategoryj: dziedzicznych i dożywotnio mianowanych. Do pierwszej kategoryi można także zaliczyć wysokich dostojników kościelnych, majacych głos w Izbie panów z tytułu swego urzędu kościelnego. Dziedzicznych członków (nie licząc 16 członków domu cesarskiego) liczy Izba panów 65, a to samych książąt i hrabiów, dalej 18 biskupów, a reszta to członkowie mianowani. I tu widzimy najciekawszą rzecz: między tymi mianowanymi członkami znajduje się 40 dygnitarzy państwowych (generałów, byłych ministrów, szefów sekcyj itd.), dalej 60 hrabiów i baronów, tak, że na „szerokie warstwy i reprezentantów nauki i sztuki“ pozostaje 33 wolnych miejsc. Widzimy więc, że na 223 członków, liczy Izba panów tylko 33 od biedy prawodawców, a reszta to tasama koterya, która obsiadła Izbę posłów.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).